Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 100. — ROK XXXVIII

SRODA 15 KWIETNIA 1931.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKÓW, ULICA ŚW. KRZYŻA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłk. pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstw. ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90, ADMINISTRACJA Nr. 133-44, DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

W Hiszpanji i w Polsce.

Jeszcze nie jest znany w szczegółach wynik wyborów komunalnych w Hiszpanji; ma być w tych dniach ogłoszony. Już jednak na podstawie dotychczasowych wiadomości wolno sądzić, że wybory wypadły na korzyść lewicowych partyj republikańskich, a na niekorzyść monarchistów. — Wprawdzie monarchiści pocieszają się pewnym sukcesem na wsi, doświadczenie jednak uczy, że w okresach przejściowych, a taki okres przechodzi Hiszpanja, nie wieś, ale miasto gra rolę decydującą.

Klęska monarchistów w miastach jest klęską króla. Głosowanie na partje republikańskie nie oznacza prawdopodobnie zsolidaryzowania się ludności miejskiej z ich programem, jest zaś odruchem niezadowolenia z króla, zachwiania się króla w czasie dyktatury i po niej. Prawdopodobnie nie byłoby do tego przyszło (socjalizm hiszpański nigdy nie był silnym), gdyby Alfons XIII poszedł był za radą Sanchez Guerry i uwolniwszy się od dyktatury wszedł był odrazu na drogę współpracy z umiarkowanymi konstytucjonalistami (zwolennikami nowej konstytucji). Rady zdrowej nie posłuchał, sądząc prawdopodobnie, że „bez woli króla — jak zapewniała jedna z ajencyj prasowych — niemożliwą jest w Hiszpanji rewolucja".

Na maj planowane są wybory prowincjonalne, na czerwiec parlamentarne. Czy do nich dojdzie, nie wiadomo. Podnoszą się bowiem na dworze głosy, że należy wrócić do dyktatury, ale już z wyraźnie „faszystowskim" reżimem, o czem donosi „El Pueblo" z Walencji, który nawet wymienia przyszłych kierowników tej imprezy (Bayle i jen. Araoz). Z drugiej zaś strony (z kół republikańskich) nie brak ochoty do wywołania formalnej rewolucji, któraby zainstalowała republikę.

Trudno oczywiście z Krakowa prorokować o przyszłości Hiszpanji. Możemy jej natomiast życzyć, by możliwie szybko powzięto zdrowe decyzje, któreby kraj skołatany wewnętrznemi walkami doprowadziły do równowagi.

Nie sposób jednak nie zwrócić uwagi na jeden, niepokojący, moment w tej hiszpańskiej sprawie... Oto rok już przeszło (od końca stycznia 1930 r.) trwa likwidacja dyktatury na rzecz demokracji i parlamentaryzmu. A kiedy przychodzi już do chwili decydującej o przyszłości kraju, sympatje ludności zwracają się ku partjom lewicowym, radykalnym i socjalistycznym...

Konstatując ten stan rzeczy myślimy o Polsce i zadajemy sobie pytanie niezmiernej wagi: czy i u nas sprawy takiby przybrały obrót, i czy po sanacji nastąpiłyby rządy radykalnej lewicy?

Pamiętamy, że przed wyborami pisma konserwatywne (np. „Czas" krakowski) w ten sposób przedstawiały stan rzeczy w Polsce, iż walka toczy się wyłącznie między lewicą i obozem p. marsz. Piłsudskiego, — reszta zaś partyj, jak Ch. D. i Stronnictwo Narodowe, żadnej w tej rozgrywce nie odgrywa roli. Gdyby rzeczywistość polska układała się według życzeń „Czasu", to istotnie Polsce groziłoby to, co obecnie staje się faktem w Hiszpanji. Mianowicie po sanacji musiałyby przyjść rządy lewicy z PPS. na czele.

Ale i to pamiętamy, że się życzenia „Czasu" i jego przepowiednie nie spełniły. Ch. D. bowiem wyszła z wyborów obronną ręką, podobnie jak NPR., a Stronnictwo Narodowe prawie podwoiło liczbę mandatów. Wiemy też dobrze i to, że wynik wyborów dla tych stronnictw byłby jeszcze lepszy, gdyby nie znane dobrze metody wyborcze sanacji.

Skutkiem tego walka z sanacją toczy się w Polsce na dwa fronty: walka lewicy z nią, i walka stronnictw umiarkowanych. „Gazeta Polska" codziennie, aż do znudzenia, wbrew nadziejom „Czasu", powtarza frazes o „obojgu opozycji"... W obecnym zatem stanie rzeczy nie zachodzi niebezpieczeństwo, by się likwidacja sanacji skończyła przejściem władzy w ręce skrajnej lewicy. Ludność bowiem w kraju wie o tem, że w obronie prawa, wolności obywatelskiej, demokracji, prawa społeczeństwa do kontroli rządu walczy nieugięcie nie tylko lewica, ale obóz Korfantego i obóz Dmowskiego. I nawet chociażby na lewicy powstały myśli opanowania rządów i stworzenia władzy wyłącznie lewicowej, kraj by tego nie ścierpiał rządu, w którymby decydującego wpływu i pierwszej roli nie miał mieć nieugięty obrońca praw i wolności narodu, Wojciech Korfanty.

Uwagi te wymagają uzupełnienia pewnym wnioskiem. Mianowicie tym, że dopiero w świetle takich wypadków, jak hiszpańskie, rozumie się całą beznadziejność tych planów, które zmierzały do tego, by wszystkie katolickie i umiarkowane czynniki pchnąć na podwórko sanacji. Gdyby te plany były zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem, nad Polską zawisłaby groza skrajnie radykalnych rządów po likwidacji sanacji.

Z tego powodu należy pogłębić i rozszerzyć akcję opozycyjną stronnictw umiarkowanych. Trzeba, żeby wszędzie, w najbardziej zapadłej wiosce, wiedziano, iż stronnictwa umiarkowane, nie lewicowe, zorjentowały się pierwsze co do wartości sanacji i walczyły z nią już wtedy, kiedy PPS. jeszcze przez posła Niedziałkowskiego konferowała z p. marsz. Piłsudskim w sprawie warunków „współpracy". — Z chwilą, kiedy się to stanie, możemy ze spokojem oczekiwać likwidacji sanacji. Przyniesie bowiem nie tylko wyzwolenie, ale i podźwignięcie kraju.

W. Z.

PROWIZORYCZNY RZĄD REPUBLIKAŃSKI JUŻ ZORGANIZOWANY.

Madryt, 14 kwietnia. We wszystkich większych miastach hiszpańskich utworzono republikańskie rady miejskie a na ratuszach i gmachach samorządowych wywieszono **flagi republikańskie. W Barcelonie na czele prowincjonalnego rządu stanął pułkownik Macia. W Madrycie został utworzony już prowizoryczny rząd republikański,** którego członkowie, składający się z **republikanów katolików** i **socjalistów** — zebrali się w prywatnym budynku w oczekiwaniu na abdykację króla i ustąpienie rządu Aznara.

———o0o———

Tron hiszpański runął

Król Alfons podpisał abdykację i rezygnację dynastji z praw do korony.

Warszawa, 14. 4. (Telef. wł.) Do Warszawy nadeszła wiadomość, że agencja Havasa ogłosiła doniesienie z Madrytu o abdykacji króla hiszpańskiego. Król Alfons podpisał rezygnację w imieniu swojem i w imieniu dynastji.

Zwycięstwo wyborcze republikanów.

Madryt 14 kwietnia. **Wedle ostatecznego obliczenia, w wyborach komunalnych w 49 miastach (łącznie z Madrytem i Barceloną)** hiszpańskich, **zdobyli monarchiści 595 mandatów, zaś koalicja socjalistyczno-republikańska 972 mandaty.**

Wczoraj wieczór odbyła się rada ministrów, trwająca 4 godziny, **która zajmowała się sytuacją, jaka wytworzyła się w następstwie niekorzystnych dla monarchji wyborów komunalnych. Jakkolwiek większość ministrów wypowiedziała się za ustąpieniem rządu Aznara, nie została powzięta w tym kierunku żadna decyzja. Premjer Aznar złoży dziś królowi sprawozdanie z przebiegu wczorajszego posiedzenia gabinetu. Panuje przekonanie, że Aznar wręczy dziś królowi dymisję rządu. Przypuszczalnym jego następcą ma być książę Santiago Alba.** (Podany wynik wyborów nie jest zupełny, gdyż prócz wymienionych grup stawali jeszcze do wyborów konstytucjoniści, wolne związki zawodowe i in. — Przyp. Red.).

Za dyktaturę król zapłacił koroną.

Warszawa, 14. 4. (Telef. wł.). „Kurjer Warszawski" donosi z Paryża, że **wypadki wyborcze w Hiszpanji odbiły się głośnem echem w prasie francuskiej.** Wszystkie pisma jednomyślnie stwierdzają, że **za siedem lat dyktatury król Alfons zapłaci koroną.** Przeciwko dyktaturze i monarchji głosowało **47 okręgów wyborczych na ogólną liczbę 50.** Wszystkie stolice prowincjonalne głosowały **za koalicją republikańsko-socjalistyczną.** Największe miasto katolickie **Toledo,** siedziba prymasa Hiszpanji **głosowało za republiką.** Sam nawet okręg **pałacu królewskiego dał większość republikanom. Wszyscy banici i skazańcy polityczni przeszli w wyborach triumfalnie z wszystkimi kandydatami, figurującymi na ich listach. W szeregu okręgów księża i wogóle duchowieństwo głosowało przeciwko dyktaturze. Dyktatura doszczętnie zniszczyła Hiszpanję pod względem gospodarczym, politycznym i wpływu w polityce międzynarodowej,** — stwierdzają najbardziej umiarkowani publicyści.

„Temps" pisze:

Wypadki w Hiszpanji dostarczają nowego dowodu, że **dyktatury muszą prowadzić do rewolucji.** Silna władza dyktatorska stwarza tylko **fikcję władzy, gdyż nie może stworzyć trwałego systemu rządzenia.** Dyktatura Hiszpanji nietylko **zniszczyła porządek polityczny w Hiszpanji,** rozbiwszy wszystkie wielkie partje, ale **zabiła również zaufanie narodu do instytucyj państwowych, czem zadała cios śmiertelny całemu systemowi.** Jest to koniec nieunikniony **wszelkiej władzy osobistej, bez względu na etykietę, jaką się ozdobi.** Zawsze nastaje godzina, w której **lud się otrząsa i wyzwala z pod ręki oprawców.** Generał Berenguer był człowiekiem dobrej woli, ale **nie mógł misji swej doprowadzić do końca, ponieważ zabrakło mu zaufania ludu,** ponieważ dyktatura zniszczyła całe życie polityczne Hiszpanji, ponieważ oprócz próżni i nędzy nie dała nic trwałego.

Dodać należy, że min. Romanones oświadczył korespondentowi Havasa, że katastrofalny wynik wyborów dla monarchji hiszpańskiej jest **skutkiem długoletniej dyktatury i złego traktowania partyj politycznych, bez których kraj stacza się w przepaść anarchji.** Szkoda chyba, — kończy „Kurjer Warszawski" — słów na cytowanie innych głosów, zwłaszcza prasy lewicowej, ale trudno wstrzymać się od uwagi, że ładnie dzisiaj musiałaby wyglądać Hiszpanja, gdyby miała takich dwu miłych sąsiadów, jak Sowiety i Niemcy.

Francja sprzyja przewrotowi.

Warszawa 14. 4. (Telef. wł.). Według doniesień z Paryża, francuskie koła polityczne wyrażają przekonanie, że **przewrót w Hiszpanji jest nieunikniony,** a zmiany w stosunkach wewnętrznych Hiszpanji **wpłyną na konstelację polityczną Europy zwłaszcza, o ile chodzi o politykę śródziemnomorską. Francja natychmiast uzna nowy rząd hiszpański** i dopomoże mu do poprawienia stosunków w kraju, za to rząd ten, wywdzięczy się Francji przyjaźnią i **współpracą w polityce zagranicznej, co już dzisiaj wywołuje niezadowolenie w Niemczech i Włoszech.** Walka o supremację na morzu Śródziemnem przybierze **nową postać o wiele korzystniejszą dla Francji.**

DEMONSTRACJE I KRWAWE STARCIA.

Madryt, 14 kwietnia. W stolicy i miastach prowincjonalnych panuje silne podniecenie, skutkiem czego tu i ówdzie doszło do starć bądź demonstrantów z policją, bądź monarchistów z republikanami. Wieczorem obiegła stolicę pogłoska o dymisji króla i jego ucieczce do Anglji. Wywołało to wśród ludności wielką radość. Utworzono pochód demonstracyjny, na którego czele niesiono sztandar republikański czerwono-złoto-fioletowy. Przy dźwiękach marsyljanki pochód demonstracyjny rozwijał się początkowo bez przeszkód, a nawet przy wyraźnej życzliwości policji. Jednak, gdy liczba demonstrantów wzrosła do kilku tysięcy osób, policja użyła broni palnej, w następstwie czego demonstranci rozbiegli się, pozostawiając na ulicach kilku ciężko rannych. W Vigo doszło do bójki między republikanami a monarchistami, przyczem dwie osoby zostały zabite, a kilka osób odniosło rany. W Walencji republikanie urządzili demonstrację, podczas której wznoszono okrzyki antymonarchistyczne i wzywające króla do abdykacji.

Po krwawem stłumieniu demonstracji w Madrycie policja otrzymała rozkaz nieużywania broni. Całą noc, aż do wczesnego ranka na ulicach miast panuje niebywały ruch.

O czem piszą inni?...

Łudzono się do ostatniej chwili.

W dniu sławnego posiedzenia Rady ministrów, które postanowiło obciąć pensje urzędnicze, w dniu 10-go b. m., pisał rządowy „organ pułkowników", „Kurjer Poranny":

„Interpelowany w tej kwestji minister **skarbu zapewnia, iż wniosku o obniżce płac urzędniczych dotąd nie przygotował**". ..Jak dotąd, nic nie wskazuje na to, aby wszystkie ostateczne środki zaradcze przeciw zwichnięciu równowagi budżetu zostały już **wyczerpane** i aby trzeba było uciekać się **aż** do obniżek nędznych płac urzędniczych".

W parę godzin po tych zapewnieniach **organu** rządowego zapadła decyzja obcięcia płac. Znaczy to, że się do ostatniej chwili „łudzono" w kołach sanacji, iż gilotyna będzie niepotrzebna.

Urzędnicy „nie odczuli dotąd kryzysu".

Centralny organ sanacji „Gazeta Polska", w ten sposób tłómaczy „konieczność" redukcji pensyj urzędniczych... Zwróciwszy uwagę na konieczność ofiar pisze organ sanacji:

„Świat urzędniczy musi być tym, który tej ofiary nietylko nie poskąpi, ale i nie zaprotestuje przeciwko niej. Świat urzędniczy nie ma prawa traktować siebie jako stronę w stosunku do państwa, nie może ustosunkowywać się do państwa jako do przedsiębiorcy, a siebie stawiać w jednym szeregu z pracownikami lub robotnikami w tem czy innem prywatnem przedsiębiorstwie... **Świat urzędniczy musi być organem państwa, ale nigdy ciężarem dla państwa,** a tem samem i dla ogółu obywateli.

Świat urzędniczy winien pamiętać, że obecny kryzys finansowy dotknął wszystkie warstwy w państwie polskiem... Nie ulega wątpliwości, że **dotychczas świat urzędniczy nie tylko nie odczuł tego kryzysu, lecz przeciwnie na nim skorzystał.** Wówczas gdy w prywatnem życiu brak pieniędzy, zaległości z wypłatą pensji pracownikom, redukcje, zamykanie przedsiębiorstw — urzędnicy państwowi regularnie otrzymują swoje pobory, których realna wartość rosła w miarę spadku cen.

Potanienie kosztów utrzymania widoczne zwłaszcza jest na prowincji, gdzie ceny spadły o 10—20 proc. Innemi słowy **wskutek spadku cen realne płace urzędników** wzrosły wówczas, gdy ogół obywateli przeżywa złe czasy, ugina się pod ciężarem podatków, gdy państwu grozi deficyt. Czy to byłoby zjawiskiem normalnem i **etycznem,** gdyby z ogólnego kryzysu, z trudności finansowych państwa korzystali właśnie i wyłącznie tylko urzędnicy państwowi?"...

„**Świat urzędniczy winien pamiętać,** że jeśli **płace urzędnicze są niskie, to dlatego** między innemi, że **mamy zadużo urzędników**".

Czyli — oświadcza „Gazeta Polska": świat urzędniczy jest prawie ciężarem dla państwa, — urzędnikom powodziło się za dobrze, a na powszechnym kryzysie gospodarczym „skorzystali", tj. zrobili interes. — wreszcie jest ich „zadużo", tj. że nie są wykluczone redukcje personalne.

Jak sanacja mówiła do urzędników przed wyborami?

Nieco inaczej przemawiała sanacja do urzędników przed wyborami. W „Gazecie Polskiej" (nr. 249, z września 1930 roku), pomieszczono odezwę sanacyjną do urzędników, w której obok różnych obietnic i zapewnień „życzliwości" rządu dla nich, powiedziano:

„Pług marszałka (Piłsudskiego) przeorał Polskę dość głęboko, by przygotować pole do nowego zasiewu... **Urzędnik państwowy staje w pierwszym szeregu siewców i już się z niego wyprzeć nie da...** Teraz dopiero widzi cel swej „służby" i jej doniosłość. Nie pionkiem jest przez cudzą posuwanym ręką, lecz żołnierzem uczciwym dobrej sprawy.

Oto się zbliża nowa bitwa(tj. wybory) o triumf zdrowej myśli państwowej i istotny ład społeczny. **W bitwie tej nie zabraknie napewno legjonu polskich urzędników**".

Nie zabrakło! Wiemy o tem dobrze! Gdyby nie poparcie urzędników, wybory byłyby inczej wypadły dla BB. Stanęli do „pługa"... Odbierają teraz zapłatę.

„Głodowe" pobory, a jednak obcięte.

„Czas" i „Głos Pomorski" leją łzy z powodu redukcji płac... Obydwa dzienniki zapewniają, że rząd tylko „z ciężkiem sercem" zabrał się do obniżki płac. Albowiem — pisze „Czas" — te płace

„były to dochody nader skromne, pobory niemal tylko od głodu ich chroniące. W każdym razie o wiele niższe, aniżeli znane jako niskie pobory przedwojenne".

Nie porozumiał się więc „Czas" z „Gazetą Polską", która twierdzi, że urzędnicy „skorzystali" na kryzysie i opływali w dostatki... „Głos Pomorski" zaś wiąże obniżkę płac z innemi akcjami rządu, który — zapewnia organ sanacji —

„przystąpił do **kurczenia wydatków,** nietylko w preliminarzu budżetowym, lecz przedewszystkiem w comiesięcznem wykonywaniu budżetu".

Jakże jednak to „kurczenie wydatków" pogodzić z propozycjami opozycji co do redukcji budżetu w czasie obrad sejmowych?

Sanacja nie lubi prawa pisanego.

Dekrety prezydenta Hindenburga nasunęły prasie opozycyjnej uwagę, że **lepiej jest tworzyć nowe prawa dla przeprowadzenia pewnych celów politycznych, niż łamać stare.** Odpowiada „Gazeta Polska":

„Takie są wskazania polityczne obydwu skrajnych opozycyj! Gromią dyktaturę, której niema, a tesknią do dyktatury, któraby urządzali na swoją modłę i dla swoich celów. Piszą już dzisiaj wskazania praktyczne. Nasze jednak stanowisko w tej sprawie jest niezmienne. **Nie trzeba nam dyktatury i praw wyjątkowych!** Ale zawsze i wszędzie będziemy umieli bez nadzwyczajnych instrumentów, w postaci słynnego dekretu Hindenburga, rozstrzygnąć, gdzie się kończą swobody konstytucyjne obywateli, a zaczynają się warcholskie zapędy wojujących polityków".

Nie lubią więc prawa pisanego panowie sanatorzy. Rzecz to znana!

Wybory w Hiszpanji i rewolucja w Portugalji.

O rozmiarach zwrotu na lewo, jaki wykazały niedzielne wybory w Hiszpanji, mówią najlepiej wyniki głosowania w Madrycie. Stolica Hiszpanji miała dotąd 4 radnych republikańskich i 46 monarchistycznych. Obecnie w ratuszu madryckim zasiadać będzie 30 republikanów i tylko 20 monarchistów. Republikanie zdobyli zatem w Madrycie 60 procent mandatów. Jeśli zaś weźmie się pod uwagę liczbę głosów, to zwycięstwo republikanów okaże się jeszcze wyraźniejsze. Monarchiści otrzymali bowiem 34 tysiące, republikanie 91 tysięcy, a więc prawie trzy czwarte ogółu głosów.

W innych miastach głosowanie dało wynik podobny. W gminach wiejskich przewagę mają monarchiści, ale nie dlatego, iżby wieś była wybitnie monarchistyczną, lecz dlatego że — jak to już wczoraj zaznaczyliśmy — na głębokiej prowincji nacisk aparatu administracyjnego jest zwykle skuteczniejszy, a ordynacja hiszpańska postanawia, że kandydat musi być zaproponowany przez 2 radnych lub byłych radnych. Skutkiem tego w wielu gminach republikanie nie mogli wogóle wystawić swych kandydatur.

Wybrano ogółem około 80.280 radnych w 8.943 gminach. Jest to cyfra ogromna. Jak widać, przeciętnie 1 mandat przypada na niespełna 300 mieszkańców. Rzecz jasna, że inną wartość ma mandat w małej wiosce, zdobyty 100 lub 150 głosami, a inną w Madrycie, gdzie na 1 mandat republikański przypada 3 tysiące głosów. — Biorąc to pod uwagę, należy się liczyć z możliwością, że jeśli ordynacja wyborcza będzie sprawiedliwą, to w wyborach do Kortezów republikanie mogą zdobyć większość mandatów pomimo, że obecnie jeszcze w wyborach samorządowych większość mandatów przypadła monarchistom. Zwycięstwo, odniesione w ub. niedzielę, doda republikanom otuchy, a zdobyte posterunki ułatwią im też zapewne obronę przed ewentualnemi nadużyciami wyborczemi.

Z drugiej strony jeśli zwycięstwo republikanów otworzy monarchistom oczy na grozę niebezpieczeństwa, jeśli ich skłoni do wytężenia wszystkich sił i do zupełnego zerwania z metodami dyktatorskiemi, jeśli zdołają naprawić swe fatalne błędy, to wynik wyborów może być dla nich względnie pomyślny.

Wobec ujemnego wyniku wyborów samorządowych rząd Aznara nie ma powodu śpieszyć się z przeprowadzeniem wyborów do parlamentu. Ale przeprowadzić je musi, jeśli nie chce dopuścić do wybuchu rewolucji. Monarchiści mają mimo wszystko więcej szans zwycięstwa w walce legalnej, wyborczej niż w walce rewolucyjnej. O zwycięstwie rewolucji decydują bowiem miasta, te zaś są usposobione republikańsko.

Król Alfons nie zamierza mimo złych prognostyków ani abdykować, do czego go wzywają republikanie, ani uciekać z kraju. Ale zapewne coraz bardziej żałuje, że zeszedł na manowce popierania dyktatury.

W sąsiedniej Portugalji dyktatura jeszcze się trzyma, ale jej sytuacja pogarsza się z każdym dniem. Na Maderze rządzą powstańcy. Wyspa nie jest blokowana, bo do tego brak rządowi portugalskiemu odpowiedniej liczby pewnych okrętów. Przerwana jest komunikacja z Portugalją, ale do innych krajów np. do Anglji mogą statki z Funchalu odpływać bez wielkich trudności. Trudno więc przypuszczać, by się rządowi udało zmusić głodem wyspę do poddania się. Już chociażby ze względu na licznych kuracjuszów, którzy przyjeżdżają na Maderę, byłoby to niemożliwem. Rewolucja objęła także Azory. W samej Portugalii sytuacja jest też bardzo naprężona. Rząd przeniósł się do koszar artylerji, gdyż liczył się z możliwością walk ulicznych.

Powstańcy na Maderze utworzyli rząd. Nie zamierzają jednak odrywać wyspy od Portugalii, lecz chcą stworzyć ośrodek walki przeciw dyktatorowi Carmonie. Podobno wysłali telegram do Ligi Narodów z zawiadomieniem, że stolica Portugalji jest tymczasowo Funchal i z prośbą, by Liga nie uznawała rządu Carmony. Rzecz jasna, że Liga tego żądania nie spełni.

W Lizbonie nakazał Carmona aresztowanie podejrzanych polityków. Dzięki temu jeszcze panuje w stolicy lecz czy to długo potrwa, trudno przewidzieć.

Z krainy Słońca i Dalekiego Wschodu.

I.) Kulturalny europejczyk, który po raz pierwszy znajdzie się pod błękitnem niebem uroczej Japonji, na widok właściwych temu krajowi osobliwości bardzo łatwo ulega miłemu czarowi. Jest to zupełnie zrozumiałe. Wszak Japonja, to państwo azjatyckie, kulturą europejską jeszcze nie przeorane zupełnie, a zaś my, do wszystkiego, co trąci „wschodem", Azją, przyzwyczailiśmy się głębokie żywić uprzedzenia. Tymczasem pierwsze wrażenia, jakie się stąd wynosi, są tak miłe i wprost oszałamiające, tem więcej, że niespodziewane, iż w ślad za tem trudno jest nie poddać się mimowolnie powstającemu uczuciu sympatji do „japońszczyzny". Są to jednak wrażenia wynikłe z zewnętrznych tylko spostrzeżeń, na skutek przemiłych form grzecznościowych i tych przepięknych obrazków natury, od których aż roi się cała Japonja.

Powiada nasze przysłowie: „nie wszystko złoto, co się świeci". — W dużej mierze da się ono i tutaj również zastosować. Z twarzy Japończyka nigdy prawie w towarzystwie nie schodzi **miły, pociągający, pogodny uśmiech, atoli nie rzadko jest on tylko maską,** pod którą niejeden dramat, ból cierpienie się czai, nie rzadko maskuje on w ten sposób nieszczerość, obłudę. Albowiem Japończyk to mistrz, który, jak nikt chyba na świecie, panuje nad poruszeniami swoich namiętności, ukrywa prawdziwe usposobienie. Spróbujmy jednak wniknąć do tajników duszy, a zarazem w sposób objektywny, starajmy się ująć całokształt warunków, wśród których Japończyk wzrasta.

W przeciwieństwie do naszych pojęć, według których każdy poszczególny człowiek stanowi oddzielną, najmniejszą komórkę w organiźmie ogólno ludzkiego ustroju, w Japonji za taką komórkę **uważa się rodzinę.** Reprezentantem jej jest — rzecz oczywista — mąż **ojciec,** cieszący się pełną swobodą, zażywający w rodzinie wielkiego autorytetu, powagi. Jest on poprostu —

absolutnym panem swojego domu, żony, dzieci.

Opłakane, godne pożałowania stanowisko natomiast zajmuje żona. Skrępowana we wszystkich swoich czynnościach, **nie cieszy się ona wielką wolnością,** we wszystkiem ulegać musi swojemu mężowi, który traktuje ją i uważa za zwykłą służącą. Kwestja zawierania małżeństwa jest tego rodzaju, że o wyborze osoby nie decyduje żadna z pośród zainteresowanych stron, lecz **rodziny, a raczej reprezentanci t. zw. „wielkiej rodziny"** (Sione) w skład której wchodzą rodziny pojedyncze. Że w ten sposób skojarzone małżeństwa nie zawsze okazują się szczęśliwie dobranemi, nawet nie potrzeba dodawać. — W poprzednim artykule, jako szczegół charakterystyczny tutejszych stosunków podniosłem wielką, wprost bałwochwalczą miłość **dla dzieci.** Jest to też jedyny sposób, za pomocą którego żona przywiązać może do siebie męża i jako tako znośne utrzymać stanowisko, gdy go obdarzy jak największą ilością dzieci.

O ile małżeństwo okaże się bezdzietnem, wówczas bez żadnego skrupułu, bez jakiejkolwiek ceremonii **oddala mąż żonę.**

Podczas gdy pod tym względem mężczyźni zażywają nieograniczonej swobody, najmniejszy przejaw zdrady małżeńskiej ze strony kobiety, już jest wystarczającym do pozbycia się jej. Nie dziwno więc, że tego **rodzaju warunki** wytworzyły specjalny typ kobiety japońskiej. Uległa mężowi jak niewolnica, spełniająca jego rozkazy bez najmniejszego sprzeciwu dręczona niepewnością jutra, stała się **istotą cichą, pracowitą, przeświadczoną zarazem, że zadaniem jej życia jest być tylko ofiarą** i całkowitem poświęceniem dla uszczęśliwienia tej silniejszej, uprzywilejowanej, połowy rodzaju ludzkiego. Biedna, nieszczęśliwa istota! Z twarzy jej, okolonej zazwyczaj wdzięcznym miłym uśmiechem, z całej postaci udrapowanej w przepiękną, mieniącą się tęczą kolorów szatę, zdaje się przemawiać jakieś błogie zadowolenie, szczęście, a jednak nierzadko kryje się tam bezbrzeżne cierpienie.

To stanowisko kobiety, ta jej zależność bezwzględna od męża nie jest bez wpływu bez szkody i dla jej duszy. Znane są wszak wypadki, że żona-katoliczka przykuta przemożną wolą czynników decydujących do poganina, **nie może wykonywać praktyk religijnych,** modlić się, gdyż mąż tego sobie nie życzy! Tak więc jedyny

ratunek dla upośledzonej kobiety tkwi w katolicyźmie,

który jej zapewnia należne stanowisko w rodzinie i bierze w opiekę jej słabą naturę. Uprzywilejowanem stanowiskiem w rodzinie, ciesza się naturalnie męscy potomkowie — i tutaj jednak władza nad dziećmi ojca sięga dalej, gdyż może on decydować o ich przyszłości, przeznaczać rodzaj zawodu, pracy — nawet tak dalece, że **wolno mu dziecię sprzedać** w celach zarobkowych do fabryk, warsztatów, nawet w celach **nierządu,** jak się to bardzo często dawniej zdarzało.

Zupełnie inaczej aniżeli u nas, przedstawia się w Japonji to szare, codzienne życie, albowiem

Japończyk inaczej mieszka, sypia, jada.

Różnica ta jest tak rażąca i charakterystyczna, że ona to stanowi główny egzotyzm tej słonecznej krainy. Wprawdzie na zewnątrz domy mieszkalne niczem szczególniejszem od naszych wiejskich zdają się nie wyróżniać. Tak po wsiach, jak i w przeważającej większości po miastach, są one parterowe, lekko, ze względu na częste trzęsienia ziemi — **budowane z desek, pokryte blachą lub gontami.** Podpada w oczy brak kominów, okna natomiast są bardzo duże i liczne. Wnętrza domów zdają się z naszemi stanowić zupełny kontrast. Ze dworu wchodzi się do rodzaju przedsionka, gdzie się zostawia obuwie, stąd zaś na część podwyższoną, wyścieloną matami (plecionki z ryżowej słomy), lub wyfroterowaną — i do pokoju mieszkalnego. Naprożno oglądałby się europejczyk w pokoju japońskim za meblami.

Stołów, stołków, łóżek w Japonii nie znają.

Meble te znakomicie zastępują im wspomniane maty, na których siadają, sypiają — rozkładając na nie materace. Jedyną ozdobą takich „pustych" pokoi są **obrazy, widoki natury — i kwiaty, w których są ogromnie rozmiłowani.** Wszedzie uderza nadzwyczajna **czystość, schludność** i dla jej zachowania właśnie, obuwia w pokoju się nie nosi zostawiając je w przedsionku.

Odmienny jest również sposób spożywania potraw. Talerzy, widelców, łyżek Japończycy nie znają i trzeba dodać, obywają się oni bez tego doskonale. Filiżanki i pałeczki, oto icli cała zastawa stołowa. **Z filiżanek jadają ryż, rybę, zupę, herbatę,** chleba naszego „powszedniego" nie znają wcale, codziennem **zaś ich** i ulubionem i bardzo taniem pożywieniem jest **ryż i ryba,** z dodatkiem różnych, na swoisty sposób spreparowanych jarzyn, które dla europejskiego żołądka, nierzadko powodem są nie bardzo przyjemnych zaburzeń i komplikacyj, jak to nieraz na sobie doświadczyłem. Kilkakrotnie bowiem używałem sobie na japońskiej kulinarnej sztuce, a muszę wyznać, że wiele mię to kosztowało trudu, mozołu. Przedewszystkiem wielką **trudność sprawiały mi pałeczki,** które zastępują nasze widelce, noże. Porządniem się nabiedził i napocił zanim je jako tako w ręce utrzymać zdołałem, to też po całej tej uczcie wstałem tak znużony, jakgdyby po jakiej intenzywnej pracy fizycznej, a nadto głodniejszy, aniżeli przed ucztą.

Małą część domu zajmuje kuchnia.

Bo też jest ona tak urządzona, że zbytecznem by było wiele jej miejsca poświęcać. W środku ubikacji w podłodze znajduje się niewielkie wgłębienie wybetonowane lub wyłożone kamieniami, służące do palenia. Nad tem paleniskiem ustawia się trójnóg żelazny, a na nim umieszcza naczynie do gotowania. To wszystko tak małe jest rozmiarami, że więcej, aniżeli jednego naczynia ustawić niepodobna. W lepszych domach potrawy gotuje się **w małych, żelaznych piecykach,** którym również posługują się Japończycy w porze zimowej do ogrzewania pokoi.

Kaflowe, czy kamienne piece są tu nieznane — tylko żelazne. Ze względu na to, że prędko ostygają, w zimie trzeba cały dzień, a nieraz i całą noc podtrzymywać w nich ogień. **Jak wyżej wspomniałem ,domy japońskie bu-**

dowane są bardzo lekko, z desek, nic więc dziwnego, że w czasie wielkich mrozów, jakie tu w północnej Japonji panują, dają im się porządnie we znaki i nawwiasem mówiąc, nawet ciągle płonący w żelaznym piecyku ogień nie zdoła ich przed zmarznięciem uchronić. Doświadczyłem tego niejednokrotnie sam, gdy rano, przy wygasłym piecyku wstając, konstatowałem w pokoju kilka stopni mrozu, a zaś w miednicy lód... W miejsce stałych kominów służą ruchome, metalowe rury, przeprowadzone przez przebity w ścianie otwór na zewnątrz. Okazuje się to jednak wysoce niepraktyczne, powoduje bowiem częste pożary, które w większych osiedlach, zwłaszcza po miastach, pochłaniają nieraz całe szeregi domów. Na tę pożarową klęskę niemal codziennie patrzymy. Dla przeciwdziałania jej, w różnych punktach miasta rozmieszczone są wysokie wieże obserwacyjne, straż zaś pożarna zaopatrzona we wszyst kie najnowsze z tej dziedziny przyrządy, działa bardzo sprawnie, mając aż nadto często sposobność do wydoskonalenia się...

O. Piotr Wilk-Witosławski.

Sapporo (Japonja).

Nawrócenie grzesznika.

P. D'Ormesson o „korytarzu“.

Ciekawym przykładem, w jaki sposób propaganda „korytarzowa“ i antypolska Niemiec opiera się na wyzyskiwaniu niedostatecznej znajomości spraw Europy Środkowej na zachodzie, jest znamienna metamorfoza, jakiej uległy w ciągu ubiegłego roku poglądy p. Wladimira d'Ormesson'a, jednego z tych publicystów zachodnich, który w swoim czasie w zdecydowany sposób wystąpił z poparciem tezy niemieckiej o konieczności zwrócenia Pomorza Niemcom.

Już w sierpniu ubiegłego roku p. D'Ormesson zamanifestował w sposób wyraźny, iż bliższe zetknięcie się z zagadnieniem „korytarza“ doprowadziło go do daleko idącej zmiany poglądów. W obszernym artykule, zamieszczonym na łamach „Revue de Paris“, wysunął on wówczas koncepcję, iż wobec niemożności zwrotu Pomorza Niemcom należy szukać rozwiązania na innej drodze, to jest na drodze uczynienia granic polsko-niemieckich na terenie „korytarza“ możliwie nieodczuwalnemi dla komunikacji niemieckiej, przyczem wysunął chimeryczny projekt pozwolenia Niemcom na wybudowanie dwóch linij kolejowych przez Pomorze. Mimo zasadniczego stwierdzenia, iż oddanie Niemcom Pomorza uważa p. D'Ormesson za niemożliwe — tego rodzaju stanowisko w dalszym ciągu było wyzyskiwane przez publikacje niemieckie dla zaliczania publicysty francuskie go do rzędu tych, którzy walczą w Europie o naprawę „krzywdy“ niemieckiej na Pomorzu.

Jednakże p. D'Ormesson w dalszym ciągu zajmuje się sprawami Pomorza i w dalszym ciągu pogląd jego ulega pewnej ewolucji, wynikającej z lepszego zapoznania się z całością podsuniętego przez propagandę niemiecką zagadnienia. Tak więc ostatni jego artykuł w kwietniowym numerze czasopisma „Esprit International“ nastrojony jest już na ton zupełnie inny. Autor nie cofa wprawdzie swych wniosków co do kolei i ewentualnego „lekkiego retuszu“ granic po prawej stronie Wisły, co wiąże z projektem zawarcia konwencji polsko-niemieckiej w sprawie emigracji polskiej do Prus Wschodnich, lecz traktuje te swoje recepty, jako coś co mogłoby wyjść z pożytkiem dla wzajemnych stosunków polsko-niemieckich, lecz co nie posiada wielkiego i istotnego znaczenia.

Natomiast cała ostrość artykułu zwraca się przeciwko systemowi rozdmuchiwania sprawy „korytarza“ przez Niemcy, jako rzekomo najważniejszego zagadnienia międzynarodowego Europy. Sprawa ta nie może być załatwiona ani przez oddanie „korytarza“ Niemcom, ani też przez żadną koncepcję umiędzynarodowienia. Istotne zaś jej znaczenie — to kłopot jaki sprawia ona geografom, którzy muszą oznaczać „korytarz“ innym kolorem, niż tereny niemieckie. Gdy więc Europa przeżywa ostry kryzys gospodarczy, gdy w Niemczech jest 5 miljonów bezrobotnych, sprawa „korytarza“ nie może po zostawać na pierwszym planie, a uwaga międzynarodowa musi być zwrócona na zagadnienia, które łączą narody, a nie na te, które je dzielą.

„La question ne se pose pas“ — oto właściwy wniosek, streszczający ostatnie wywody pana D'Ormesson, który jeszcze niedawno tak energicznie stawiał tezy o konieczności naprawienia rzekomych „krzywd“ niemieckich. Lecz z tego wniosku niewątpliwie nie będą zadowoleni dotychczasowi niemieccy protektorzy, reklamujący poprzednie wywody francuskiego publicysty, jako wielkie wydarzenia polityczne.

Celem uregulowania nakładu prosimy o najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

Zjazd Związku zakładów teologicznych

W dniach od 8 do 10 bm. odbył się w Poznaniu w gmachu seminarjum duchownego VI **zjazd przedstawicieli zakładów teologicznych z całej Polski.** W obradach zjazdu wzięło udział **112-tu profesorów fakultetów teologicznych, seminarjów duchownych oraz studjów zakonnych.** Zjazd rozpoczął się Mszą św., odprawioną przez Ks. Kardynała Hlonda, oraz konferencją, którą w kaplicy seminaryjnej wygłosił ks. A. Żychliński.

Obrady otworzył Ks. Kardynał Prymas dłuższą przemową o potrzebie gruntownego kształcenia i wychowywania młodzieży duchownej w duchu głębokiej pobożności chrześcijańskiej z uwzględnieniem współczesnych potrzeb religijnych i społecznych naszej inteligencji i warstw ludowych. Następnie odczytano pismo Ks. Kardynała Bisletti'ego, przewodniczącego Kongregacji seminarjów i uniwersytetów, który **w imieniu Ojca św. przesłał uczestnikom zjazdu apostolskie błogosławieństwo oraz szereg cennych wskazań,** dotyczących głównieiszych dziedzin wychowania młodzieży duchownej. Z kolei uchwalono wysłać depeszę hołdowniczą do Ojca św., do Ks. Kardynała Kakowskiego i do Ks. Biskupa Tymienieckiego, protektora ostatniego zjazdu Związku, który odbył się w r. 1929 w Łodzi.

W ciągu trzydniowych obrad plenarnych i sekcyjnych **powzięto szereg doniosłych i aktualnych rezolucyj** w sprawie wykładów przedmiotów teologicznych oraz wychowania młodzieży w seminarjach duchownych. Szczególniejszą uwagę zwrócono na sprawę przygotowania kleryków do Akcji katolickiej. W obradach zjazdu wzięli udział: Ks. Biskup Jasiński, Pasterz diecezji Sandomierskiej, przewodniczący zjazdu Ks. Biskup Radoński z Włocławka i Ks. Biskup Dymek, Sufragan Poznański.

W trzecim dniu obrad zwiedzono drukarnię św. Wojciecha, Muzeum diecezjalne i wzorowo urządzone organizacje katolickie parafji poznańskiej. Zjazd zamknął podniosłą przemową Ks. Kardynał Prymas. (KAP).

—x—

„Wampir z Düsseldorfu“ przed sądem.

Wczoraj, jak już donosiliśmy, rozpoczął się w Düsseldorfie jeden z największych i najsensacyjniejszych procesów świata — proces wampira z Düsseldorfu, zbrodniarza, posiadającego na swem sumieniu 9 zamordowanych kobiet oraz 7 usiłowań zabójstwa.

Pamiętamy jeszcze wszyscy panikę, jaka ogarnęła Düsseldorf w r. 1929, kiedy to w okresie **od 10 lutego do listopada z ręki tajemniczego zbrodniarza padło w różnych punktach miasta** 8 ofiar, wśród których znajdowały się małe dziewczynki. Cyniczny zbrodniarz idąc śladami słynnego Kuby-Rozpruwacza, **każdą ze swych zbrodni zapowiadał w listach skierowanych do policji,** a natychmiast po liście, znajdowano na fabrycznem przedmieściu na łąkach nadreńskich, lub w podmiejskich lasach straszliwie zniekształcone zwłoki ofiar.

Najwybitniejsi kryminolodzy niemieccy, detektywi, policja naprożno robili wszelkie możliwe wysiłki w celu wytropienia nieuchwytnego potwora. Nie pomogły te wysiłki kilkudziesięciu **jasnowidzów i grafologów,** którzy ofiarowali swe usługi policji. Sprawca okropnych zbrodni pozostawał w cieniu i dalej prowadził swe potworne dzieło.

Śledztwo idące poomacku wpadło na fałszywy trop. **Aresztowano niejakiego Staussberga,** który cierpiąc na rozstrój nerwowy, sam się oskarżył, że jest wampirem, mordując dziewczęta. W czasie, gdy siedział w więzieniu, ofiarą prawdziwego mordercy padły jeszcze trzy dziewczyny. Staussberga więc wypuszczono na wolność, a poszukiwania rozpoczęły się od początku.

Policji przyszedł z pomocą przypadek. Oto pewna dziewczyna, **Marja Butlies,** opisała w liście do przyjaciółki, że napadł na nią jakiś nieznajomy i chciał ją udusić. Matka adresatki listu zaniosła list policji, która przesłuchała Marję Butlies. Znała ona nazwisko i adres napastnika swego, którym okazał się Kürten. **Aresztowano go więc 24 maja w ubiegłym roku,** a porównanie charakteru pisma jego z pismem listów wampira wykluczyło możliwość pomyłki.

Śledztwo trwało niemal rok. Należało bowiem sprawdzić cały **olbrzymi materjał** dowodowy, zbadać nanowo 12 tysięcy śladów zbrodni. Lekarze badając poczytalność mordercy doszli do niosku, że zdawał on sobie sprawę ze swych potwornych czynów, choć bezwątpienia jest **jednostką zboczoną, obciążoną dziedzicznie przez ojca, nałogowego pijaka.**

Kürten liczy lat 47, z czego 22 przesiedział w więzieniu

za najrozmaitsze przestępstwa. By uchronić zbrodniarza przed zlynczowaniem, przeprowadzono go z więzienia do koszar, gdzie urządzono dla niego celę w pralni. **Pod okratowanem** oknem stoi posterunek, nie dopuszczając nikogo w pobliże z publiczności.

Przebieg przesłuchania podaliśmy dość dokładnie we wczoraiszych „ostatnich wiadomościach“. Kürten przyznaje się do 25 morderstw izamachów morderczych i do 35 zbrodni podpaleń. W myśl prawa **powinien być on skazany 40-krotnie na śmierć.** Słuchaczy zadziwia pamięć wampira, który z niezrozumiałym dla normalnego człowieka spokojem opowiada szczegółowo o swych strasznych czynach. Jak upior ne musiały być te wspomnienia, świadczy fakt, że **pierwszy obrońca dostał wstrząsu nerwowego pod wpływem słuchania jego opowiadań.**

W śledztwie Kürten oświadczył, że do zbrodni pchnęła go **chęć zemsty za doznane od ludzi krzywdy. Natknąwszy się na jedną z książek Lombrosa,** powziął on zamiar dokonania zbrodni, które go uczyniły największym mordercą w dziejach świata. Mimo silnego podkładu seksualnego nie byłby on — twierdzi — popełnił zbrodni, gdyby nie **wpływ stosunków więziennych.** 22 lat przepędził w więzieniu, gdzie odnoszono się do niego — według jego zapewnień — w nieludzki sposób. W uroczyste święta miano go zakuwać w kajdany, zamykać w ciemnicy itp. Po wyjściu z więzienia, by „zarobić“ na życie **udawał się na wyprawy złodziejskie,** lecz bardzo często w tych chwilach, natknąwszy na kogoś, **zapominał o celu swej wyprawy,** tzn. kradzieży — wpadał w oszołomienie i mordował. Ostatnie jęki mordowanych o drgawki przedśmiertne sprawiały mu przyjemność i nieopisaną ulgę. W dzikim szale niekiedy rzucał się z nożem nawet na zwierzęta.

Na ziemiach Rzeczpltei

Bazylika morska w Gdyni.

„Kurjer Poznański“ donosi z Gdyni, że ostatnio bawił tam **ks. biskup Okoniewski,** przybyły z Pelplina w towarzystwie ks. prałata Rogali, celem obejrzenia **projektu bazyliki morskiej,** wykonanego na zamówienie ks. biskupa **przez architekta Gawlika z Krakowa.** Niebawem powstanie w Gdyni komitet parafjalny, który zajmie się zbieraniem funduszów na budowę bazyliki, która **stanąć ma nad brzegiem morza,** na **szczycie Kamiennej Góry.**

„Cieszą się poparciem p. wojewody Grażyńskiego“

W „Polonji“ czytamy: Przed Izbą Karną Sądu Okręgowego w Rybniku odpowiadali bracia Franciszek i Augustyn Burek z Rydułtów, członkowie Zw. Powst. Śl., którzy w styczniu bież. roku **napadli w Rydułtowach na umundurowanego posterunkowego policji, rozbroili go i dotkliwie pobili.** Oskarżeni zostali zasądzeni **każdy na rok więzienia** i od tego wyroku wnieśli odwołanie.

Na rozprawie w instancji odwoławczej oskarżeni prosili o zmniejszenie kary, gdyż są **ludźmi w całej okolicy poważanymi i cieszą się poparciem p. wojewody dr. Grażyńskiego oraz starosty p. Wyg'endy. Sąd zatwierdził wyrok I instancji w całości.**

Czy to nie „znak czasu“, że zbrodniarze powołują się na opinję wysokich urzędników?“

Tylko półtora procent żydów

posiada 120-tysięczna Bydgoszcz.

W miesiącu lutym br. liczba mieszkańców Bydgoszczy wynosiła 118 tysięcy 134 osoby w tem 7.6 proc. Niemców, **tylko 1 i pół proc.** żydów i pół procent innych narodowości.

Obili posła-komunistę.

Onegdaj w Warszawie przed warsztatami kolejowemi na Bródnie **poseł komunistyczny** Burzyński usiłował urządzić „masówkę“, zbierając koło siebie tłum szumowin przedmiejskich w liczbie 200 osób. Gdy „suwereu“ — najmita bolszewicki zaczął przemawiać na temat „czerwonego święta“ 1 maja, zrobiło się zamieszanie i policja przystąpiła do rozpędzenia tłumu. Podczas rozbiegania się tłumu, **poturbowano porządnie posła i w ten sposób wiec został zakończony.**

ŚWIĘTOKRADZTWO.

Ze Lwowa donoszą, że onegdaj niewyśledzeni sprawcy **włamali się do kościoła parafjalnego w Sarnowcu,** gdzie skradli przybory liturgiczne, 4 srebrno puszki pozłacane, dwie srebrne monstrancje i trzy srebrne kielichy łącznej wartości około 3200 zł. W sprawie tej policja wdrożyła dochodzenia.

DRUGIE OGÓLNOPOLSKIE ZAWODY MŁODYCH PILOTÓW.

Aeroklub Warszawski organizuje w czerwcu br. ogólnopolskie zawody młodych pilotów, które urządzane są w Polsce po raz drugi. W zawodach tych wezmą udział piloci, wyszkoleni w Centrum Wojskowego Przysposobienia Lotniczego w Łodzi i na terenie poszczególnych klubów lotniczych. Program zawodów obejmować będzie podstawowe umiejętności pilota jak krótki start oraz lądowanie na punkt z określonej wysokości, po wykonaniu określonej ilości spirali Decyzje sądu konkursowego w zawodach młodych pilotów są bardzo surowe; np. w zeszłorocznych pierwszych tego rodzaju zawodach, **żadnemu z uczestników nie przyznano pierwszej nagrody.**

STARUSZKA — ŻYWĄ POCHODNIĄ.

Zamieszkała w Wilnie 75-letnia Tekla Legiecka zbliżyła się onegdaj do rozpalonego pieca tak nieostrożnie, że zapaliły się jej suknie i nieszczęśliwa staruszka stanęła momentalnie w płomieniach. Na krzyk palącej się żywcem, nadbiegli domownicy i z trudem ugasili płomienie. Legiecka uległa jednak tak strasznemu poparzeniu, że po kilku godzinach, wśród strasznych męczarni zakończyła życie.

MIASTECZKO W PŁOMIENIACH.

Onegdaj wieczorem w miasteczku Mściwów w powiecie wołkowyskim powstał pożar, który zniszczył mimo niezwłocznej akcji ratunkowej **20 posesyj, wraz z inwentarzem żywym i martwym. Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem.** Straty narazie nieustalone.

Z całego świata.

Wizyta Biskupa Śląskiego u X. Kard. Bertrama.

Ks. Biskup Stanisław Adamski złożył dnia 10 bm. wizytę **Ks. Kardynałowi Bertramowi we Wrocławiu.** Ks. Biskup Adamski przy tej okazji odwiedził również ks. biskupa Sufragana Wojciecha, ks. wikarjusza generalnego Blaeschkego, ks. oficjała Negwera oraz kilku innych kanoników kapituły wrocławskiej. Kardynał Bertram wydał obiad na cześć Ks. Biskupa Adamskiego. (KAP).

Nowa stacja nadawcza w Paryżu.

W Limbours, odległem o 30 km. od Paryża ma być wybudowana nowa stacja nadawcza zamiast dotychczasowej „Poste Parisienne“. Długość fali ma być w granicach pomiędzy 250 a 560. Stacja ta otrzymać ma moc minimum 60 kw., tak, **że będzie mogła być słyszana w całej Europie Zachodniej, jak również w Afryce Północnej.** Stopień modulacji wynosić będzie 100 proc. Antena będzie rozpięta na dwóch wieżach o 120 mtr. wysokości każda.

30 dziennikarzy przeciw Chaplinowi.

Na uroczystą premjerę prasową ostatniego filmu Chaplina „Światła miasta“ w Monte Carlo nie zjawił się ani jeden dziennikarz. Nie zamieszczono również na drugi dzień po premjerze wzmianki o filmie. Dziennikarze **zemścili się w ten sposób na Chaplinie za jego nietakt.** Komik zaprosił ich bowiem na konferencje prasową do hotelu, w którym się zatrzymał. O oznaczonej godzinie przyjął gości jednak sekretarz Chaplina i oświadczył zebranym dziennikarzom, że „pan Chaplin nie ma czasu“, ale polecił jemu udzielić prasie informacji. — Dziennikarze opuścili natychmiast hotel z okrzykami: „nie damy z siebie kpić“.

Szwedzki chirurg zszywa serce.

W tych dniach dokonano w Sztokholmie niezmiernie interesującego zabiegu chirurgicznego. Oto w czasie bójki w szkole jeden uczeń pchnął swego kolegę tak silnie nożem w serce, że **scyzoryk utkwił w komorze sercowej.** W szpitalu przystąpiono natychmiast do operacji. Młody chirurg dr. Ernest Bergenfeldt, po otwarciu piersi rannego i po usunięciu dwóch żeber zdołał zaszyć ranę w komorze **sercowej, a tem samem uratował życie chłopca.** Następną noc i dzień chłopiec znajdował się w stanie bardzo ciężkim, przesilenie jednak minęło szczęśliwie i jest nadzieja zupełnego polepszenia zdrowia.

—x—

BELGRAD ROŚNIE.

Stolica Jugosławji liczy obecnie 241.036 **mieszkańców,** co oznacza wzrost o 14.047 osób w stosunku do roku 1920.

MIASTO RENNES W PŁOMIENIACH.

W jednej z piekarń we francuskiej miejscowości Rennes wybuchł groźny pożar, który mimo natychmiastowej interwencji straży ogniowej, **ogarnął całą dzielnicę miasta.** W ciągu nocy musiano ewakuować szereg domów. Pastwą ognia padło już kilka budynków mieszkalnych, internat dla dzieci i pensja. Ofiar w ludziach narazie niema. Akcję ratowniczą prowadzą oddziały wojska, skautów i liczne straże ogniowe. Pożar trwa w dalszym ciągu.

„Miotła" nowego burmistrza Chicago.

Jak dalece ruchliwym i energicznym okazał się świeżo obrany burmistrz Chicago, Czermak, wynika z faktu, że już w kilka godzin po ogłoszeniu wyniku wyborów, zwołał on posiedzenie rady miejskiej, na którem wygłosił dłuższe przemówienie programowe. Naczelnem hasłem Czermaka, którem kierować się ma stale, jest: **nikt nie może otrzymać najdrobniejszej nawet zapłaty, o ile nie dowiedzie, że istotnie służy interesom gminy, a nie jest tylko zwykłym pasorzytem.** Słowa swoje wprowadził nowy burmistrz w czyn. Oto już w ciągu pierwszych godzin urzędowania nowa „miotła" pracowała tak gruntownie, że **skreśliła z listy 200 urzędników**, którzy otrzymali nominację od poprzedniego burmistrza. Podobno ten sam los ma spotkać jeszcze 800 innych urzędników miasta Chicago.

835.000 wypadków samochodowych w Stanach Zjedn.

Według obliczeń Travelers Insurance Company, było w 1930 roku w Stanach Zjednoczonych 835.000 wypadków samochodowych, — **w których 31.500 osób zostało zabitych, a 803.500 rannych.** Wypadków śmiertelnych było 4 i pół proc. więcej, niż w roku ubiegłym.

STRASZNE SKUTKI WYBUCHU W KOLEKTORZE KANALIZACYJNYM.

W kolektorze kanalizacyjnym w Chicago wybuchł pożar, skutkiem którego poniosło śmierć kilkunastu robotników, zatrudnionych przy kanalizacji. 33 robotników wydobyto. Wszyscy byli bez przytomności. Jak przypuszczają, w kolektorze pozostało jeszcze kilku robotników, których dotychczas nie zdołano uratować.

LATAJĄCY SAMOCHÓD.

Włoch Fernando Bernasconi wynalazł nowy aparat, zwany aeromobilem, który jest połączeniem aeroplanu z automobilem. Na aeromobilu można zatrzymywać dowolnie w powietrzu motory, przyspieszać i zwalniać lot, na ziemi zaś aparat ten zamienia się w samochód, **mogący rozwinąć szybkość do 100 km.** na godzinę i na żądanie pasażera wznieść się w powietrze, co jest szczególnie wygodne przy przebywaniu rzek i jezior.

Literatura, kino, teatr

Raj dla niemieckich pisarzy komunistycznych.

Autor „Ciankali" jedzie wreszcie do właściwego miejsca pobytu.

Rajem tym jest Rosja, do której emigrują jak do Mekki, niemieccy komuniści. W Moskwie bawi obecnie „szalony reporter" Egon Erwin Kisch, który oświadczył dziennikarzowi, że zabawi w ZSSR jeszcze przez rok, musi bowiem dokładnie zaznajomić się ze zmianami, jakie od ostatniego jego pobytu zaszły. Z fabrykami zacznie się zaznajamiać w Moskwie i 2 maja wspólnie z redaktorem „Humanite" V. Couturierem, wypuszcznym niedawno z więziemia uda się na wschód drogą przez Magnitogorsk, Zagłębie kuźnickie i Nowosybirsk. Zdaniem Kischa, niemieccy pisarze proletarjaccy i malarze, bardzo żywo interesują się życiem Rosji sowieckiej. Pisarz niemiecki, J. **Becher** pracuje obecnie nad poematem o piatiletce i 1-go maja przybywa do Moskwy wraz z drugim pisarzem B. **Brechtem** i kompozytorem komunistycznym H. Eislerem. E. **Piscator wystawi** w Moskwie film p. t. „Carski kulis". Również oczekuje się w Moskwie przyjazdu **Fryderyka Wolfa**, autora głośnej sztuki „Ciankali", który będzie reżyserował satyryczny film przeciwko faszyzmowi.

Teatr i boks nadal zabronione w niedzielę w Anglji.

Wniesiony obecnie do parlamentu angielskiego projekt o wprowadzeniu przedstawień filmowych do sal kinowych w niedzielę — **wyklucza jednak w dalszym ciągu możliwość urządzania w dnie niedzielne przedstawień teatralnych i zawodów bokserskich.**

Projekt rzeczonej ustawy przyznaje każdemu zarządowi hrabstwa czy gminy władzę udzielania pozwoleń na koncerty muzyczne. przedstawienia kinematograficzne. wystawy zwierząt lub przedmiotów nieruchomych lub wreszcie na odczyty. Dawniej i to było zakazane.

Teatr, w którym nie wolno klaskać.

W Bolonji założono niedawno teatr. w którym jaknajsurowiej zabronione jest nietylko wygwizdywanie. lecz również i oklaskiwanie artystów. W kilku miejscach w foyer i na widowni widnieją ostrzegacze uwagi:

„Wszelkie oklaski jakoteż wyrazy niezadowolenia publiczności zabronione są pod karą pieniężna 500 lirów".

Dyrektor teatru. chcąc jednak dać widzom możność wypowiedzenia się w sprawie oglądanej sztuki, kazał dołączać do każdego biletu gotowy kwestjonarjusz. zawierający m. i. takie pytania:

„Czy się panu (i) podobało? — jeżeli tak. to dlaczego? — jeżeli nie, to dlaczego? — co mówi pan o sztuce? — przy których ustępach sztuki był pan (i) znużony i ziewał? — czy żałuje pan (i), że był obecny na tem przedstawieniu? — jeżeli nie, czy przyjdzie pan (i) po raz drugi i będzie nas polecał krewnym i znajomym?".

„Empefilm" nie zlikwidowany.

Wielokrotnie już pisząc o niebezpieczeństwie rozmaitych „szkół i kursów filmowych" — instytucyj, służących często do ordynarnego naciągania ludzi — podawaliśmy wzmiankę o t. zw. „**Empefilmie**", niestety w Krakowie. Niedawno pierwsi w prasie krakowskiej podaliśmy wiadomość o zlikwidowaniu filji krakowskiego „Empefilmu" **w Tarnowie** i aresztowaniu jej kierownika. Podkówki.

We wczorajszym „Robotniku" warszawskim, czytając notatkę o „plagze szkół filmowych" znaleźliśmy wzmiankę o zlikwidowaniu „Empefilmu" w Krakowie. Niestety tak nie jest; ciągle jeszcze ukazują się w „I. K. C." dyskretne ogłoszenia tej oszukańczej imprezy. Zaprawdę byłby czas. aby władze zajęły się tą podejrzaną instytucją.

„NIESPODZIANKA" ROSTWOROWSKIEGO W LUBLINIE.

W dniu onegdajszym lubelski Teatr Miejski wystąpił z premjerą sztuki **K. H. Rostworowskiego „Niespodzianka".** W roli głównej występuje p. Ida Michorowska.

FILM JAPOŃSKI NA TLE ORZESZKOWEJ.

Podobno w Japonji wykończono niedawno film, którego treść zaczerpnięto z powieści **Orzeszkowej** p. t. „Marta". Należy przypomnieć, że z zagranicznych narodów najwcześniej Włochy przyswoiły sobie filmowe przeróbki dzieł polskich autorów (**Sienkiewicza**).

STANY ZJ. TWORZĄ PÓŁ TYSIĄCA FILMÓW ROCZNIE!

Według statystyk wydanych przez Stow. Wytwórców Filmowych. **przemysł filmowy pomimo objawów kryzysu, z dniem każdym wzrasta na całym świecie.** W Stanach Zjednoczonych kapitał inwestowany w tym przemyśle sięga **2 miljardów dolarów.** Rocznie Ameryka produkuje około 1.800.000 000 metrów taśmy filmowej. Na obszarze Ameryki znajduje się przeszło 17.000 kinoteatrów. z których 13.500 posiada aparaturę dźwiękową. Amerykanie rocznie wydają przeszło pół miljarda dolarów na bilety do kinoteatrów. **W sezonie 1931/32 ma być wyprodukowanych w Stanach Zjednoczonych 456 filmów!**

„Chrzest" „Nautilusa".



Niebawem wyjedzie w podróż do bieguna północnego łódź podwodna „Nautilus" pod wodzą kom. Wilkinsa. Onegdaj w N. Jorku odbył się uroczysty „chrzest" „Nautilus'a", która to nazwa jest wzięta z powieści Vernego. Na upamiętnienie tego faktu sir Wilkins (na zdjęciu z żoną) postanowił zabrać ze sobą na biegun wnuka francuskiego pisarza, Jean Jules Vernego.

Wódka — propagandą Polski

NIEDŹWIEDZIA PRZYSŁUGA NASZEJ PROPAGANDY NA TARGACH W LILLE.

W „Narodowcu", organie Polonji we Francji, czytamy słuszne uwagi o fatalnych brakach naszej zagranicznej propagandy.

Otóż kiedy niedawno — jak pisze wspomniana gazeta — z okazji „dnia polskiego" na słynnych targach w Lille udano się przed stoisko polskie wraz z biorącemi udział w obiedzie przedstawicielami francuskimi, ogarnęło obecnych niebardzo miłe uczucie. Stwierdzić musiano bowiem, że niestety **całe „stoisko polskie" na wystawie w Lille to kilka znanych z poczekalń dworcowych plakatów, chleb polski i... wódka!..** Nawet Polski Monopol Tytoniowy, który we Francji robi tak wielką propagandę za swoimi wyrobami nie uważał za stosowne wzbogacić polski udział w wystawie.

Pomijając więc chleb, wypieczony u tutejszych piekarzy polskich i trzy worki mąki, pozostaje **wódka, jako jedyny produkt polski, „godny" zaprezentowania na targach.**

Jeżeli rzeczywiście niema nikomu co wystawiać, lepiej byłoby dać sobie spokój z taką „propagandą", która jako symbol poprostu wysuwa na czoło wódkę! Cóż to bowiem urabia o nas za fatalną opinję u obcych! Zwłaszcza we Francji, gdzie z konieczności musimy lokować naszą robotniczą emigrację!

Przy tej sposobności zwraca „Narodowiec" uwagę komu należy na to robienie ze siebie „cudaków" ciągłem paradowaniem się w strojach ludowych, tańczeniem „Krakowiaka" itp. To pielęgnowanie tradycji ludowej jest bardzo piękne i pochwały godne. Pozostawmy je jednak w naszem życiu wewnetrznem towarzyskiem. mniej często występując z niem na zewnątrz. Cudzoziemcy bowiem utrwalają się w przekonaniu, że jesteśmy jakimś krajem egzotycznym. co wobec np. wystawienia samej tylko wódki stwarza rzeczywiście „godne" ramy „propagandy".

Niedźwiedzią przysługę wyrządza bowiem Polsce taka propaganda, po której cudzoziemiec sądzi. że **w Polsce piją wódkę, chodzą w czerwonych krakuskach i tańczą „jakiś egzotyczny" taniec.**

—X—

Rzeczy ciekawe.

Spór duńsko-norweski w sprawie Grenlandji.

Nieporozumienia, jakie oddawna istnieją między Danją a Norwegją **w sprawie strefy interesów we Wschodniej Grenlandji**, a które miał ostatecznie usunąć traktat duńsko-norweski z roku 1924, weszły w ubiegłym miesiącu w nową fazę. odkąd premjer norweski Mowinckel zapowiedział w parlamencie norweskim wszczęcie w tej sprawie **procesu z Danją przed Trybunałem Międzynarodowym w Hadze.** Wystąpienie Mowinckla, zmierzające do odstąpienia przez Danję części swych posiadłości na rzecz Norwegji, wywołało **żywy protest w całej opinji duńskiej.** Dzienniki wszelkich kierunków zarzucają Norwegji zamiary agresywne i prawnie nieuzasadnione, nielicujące z ideą solidarności skandynawskiej.

Uniwersytet Karola w Pradze Czeskiej

liczy prawie **10.000 słuchaczy.** Najwięcej słuchaczy, bo 4254, studjuje na wydziale prawnym, z kolei 2415 na wydziale medycznym, na wydziale nauk przyrodniczych — 1577, na wydziale filozoficznym — 1147, na teologji — 75. **Słuchaczek liczy uniwersytet** 2331 na ogólną ilość 9768 (20 proc.), z której to liczby maximum — 778 studentek zapisanych jest na wydziale filozoficznym, 511 — na medycynie, 379 — na wydziale prawnym, 663 — na przyrodzie.

Sport.

Uchwały sejmiku wioślarzy.

Kalendarzyk tegorocznych zawodów.

Sejmik wioślarski odbył się **w Warszawie** przy udziale delegatów 27 stowarzyszeń, pod przewodnictwem p. Bojańczyka. Po uchwaleniu nowego statutu zatwierdzono kalendarzyk zawodów, który przedstawia się następująco:

10. V. — otwarcie przystani w całym kraju. 14. VI. regaty w Płocku. 21. VI. w Kaliszu, 28 i 29. VI. w Warszawie, 5. VII w Bydgoszczy i na jeziorze Trockim, 12. VII. w Poznaniu i w Grodnie.

25 i 26 VII. mistrzostwa Polski, 13—16. VIII. udział na mistrzostwo Europy. 23. VIII. regaty w Toruniu i Łomży. 30. VIII. w Włocławku. 6. IX. w Gdańsku i Wilnie, 13. IX w Warszawie. 20. IX. kobiece w Warszawie i **międzyklubowe w Krakowie.**

4. X. regaty długodystansowe we wszystkich ośrodkach. Do mistrzostw Polski wprowadzono bieg czwórek pań i dwa biegi dla **osad wojskowych.** Projektowany jest nadto wyjazd osad kobiecych do Anglji.

DRUGI REMIS „LEGJI" W BUKARESZCIE.

Warszawska „Legja" rozegrała w Bukareszcie drugi mecz, zakończony również wynikiem remisowym. Przeciwnikiem wojskowych była drużyna „**Juventul**". Ostateczny wynik spotkania opiewa 1:1.

Przy zmianie adresu prosimy PT. Prenumeratorów o łaskawe podanie dawnego adresu.

Co słychać w Krakowie.

Kraków, dnia 15-go kwietnia 1931.
Środa 15: św. Anastazji.
Czwartek 16: św. Benedykta.
Czwartek 16: wschód słońca o godz. 5.08, zachód o 18.54.

—X—

NAUKA PO FERJACH WIELKANOCNYCH rozpoczęła się wczoraj we wszystkich szkołach średnich i powszechnych. Ferje na Uniw. Jag. kończą się dn. 19 b. m.

POGRZEB S. P. PROF. DR. KLECKIEGO odbył się w Krakowie w dniu wczorajszym. Wojewoda Kwaśniewski przesłał kondolencje Polskiej Akademji Umiejętności i Uniwersytetowi Jagiellońskiemu, z powodu zgonu znakomitego uczonego.

PRZESYŁKI LOTNICZE DO AUSTRALJI. Dyr. poczt w Krakowie komunikuje, że dn. 30 b. m. nastąpi odlot samolotu z Amsterdamu do Indyj holenderskich mającego połączenie z jednorazowym przelotem z Indyj holenderskich do Australji. Przesyłki lotnicze do Australji będą przyjmowane w urzędach pocztowych do dnia 27 kwietnia włącznie. Opłata za kartkę pocztową wynosi 420 gr., zaś za listy i inne przesyłki 420 gr. za każde 10 gramów wagi lub część tychże.

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono nast. ceny: mleko niezbierane 1 litr 35—40 gr.; zbierane 20—25 gr.; śmietana kwaśna 1.60—2 zł., masło zwyczajne 1 kg. 4.80—5 zł.; ser zwycz. 0.80—1 zł.; jaja sztuka 10—12 gr.; ziemniaki 15 gr.; buraki ćwikł. 15—20 gr.; marchew 40—50 gr.; pietruszka 0.90—1 zł.; selery 0.30—1 zł.; jabłka 1.60—2.40 zł.; kury 4—7 zł.; gęsi 8—12 zł.; indyczki 14—16 złotych.

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. Gerson Szeinthal, właściciel autobusu w czasie wyładowywania towarów z dachu autobusu spadł na bruk w ul. Basztowej i doznał szeregu ogólnych obrażeń. — Tomasz Ryś (l. 19) praktykant handlowy wpadł pod wóz tramwajowy; motorowy zdołał w ostatniej chwili zatrzymać wóz, tak, że Ryś doznał tylko nieznacznych obrażeń.

ARESZTOWANIE ZWYRODNIAŁEGO KONDUKTORA. Organa policyjne aresztowały Jana Nowaka, konduktora wagonów sypialnych pod zarzutem zniewolenia 13-letniej dziewczyny, jadącej samotnie z Nowego Sącza do Krakowa.

PODPALIŁ WŁASNE DOMOSTWO, ABY UZYSKAĆ PREMJĘ ASEKURACYJNĄ. Józef Trojanoski z Chełmu, pow. Bochnia podpalił dla uzyskania premji asekuracyjnej własny dom mieszkalny. Pożar zniszczył dom i urządzenie. Podpalacza aresztowano.

—o—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

ORGANIZACYJNE WALNE ZEBRANIE KRAKOWSKIEGO KOŁA ZWIAZKU INTELIGENCJI KATOLICKIEJ „ODRODZENIE“ odbędzie się we czwartek 16 b. m. o godz. 20-tej w sali Zielonej Domu Katolickiego (ul. Straszewskiego 18 I. p.), z następującym porządkiem dziennym; 1) Zagajenie — prof. Andrzej Turowicz, 2) Wybór Władz Koła. 3) Wnioski i interpelacje.

ZEBRANIE PRZEDSIĘBIORCÓW AUTOBUSOWYCH. Na 15 kwietnia b. r. o godz. 2-giej po południu w Sali Posiedzeń Izby Przemysłowo-Handlowej w Krakowie zwołał Wojewódzki Związek Przedsiębiorców Autobusowych Nadzwyczajne Walne Zebranie Członków, celem omówienia sytuacji wynikłej z wejścia w życie Ustawy o Funduszu Drogowym.

—ooo—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.
Środa: „Mayerling“.
Czwartek: „Sztuba“.
Piątek: „Mayerling“.

Scena kameralna w Starym Teatrze:
Piątek: „Pan Lamberthier“ (premjera — nowość).

REPERTUAR KINOTEATRÓW.
WANDA: „Odwieczna pieśń“ (w gł. roli Mary Glory).
ŚWIT: „Biała noc“.
SZTUKA: „C. k. Feldmarszałek“ (w gł. roli Vlasta Burian).
CORSO: „Faust“ (w gł. roli Emil Jannings).
APOLLO: „Kawiarenka“ (w gł. roli Mauricie Chevalier).
WARSZAWA: „Dr. Mabuze“ (w gł. rolach Rudolf Klein Rogge, Alfred Abel).
UCIECHA: „Hallo Jarossy“.

—ooo—

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Na najbliższy czas przygotowywana jest dalsza nowość polska „Sarajewo 1914“, sensacyjna sztuka Stanisława Brandowskiego, grana najpierw w języku niemieckim w Wiedniu, a już zdobywająca także inne sceny zagraniczne. Autor, znany z działalności publicystycznej na innych polach, napisał tu utwór detektywiczny, pełen niesłychanego napięcia, którego bardzo dalekiem tłem tylko jest historyczny zamach sarajewski.

„PAN LAMBERTHIER“. Sensacyjna sztuka wytrawnego pisarza francuskiego Verneuil'a, wchodzi w piątek 17 b. m. na repertuar teatru m. im. J. Słowackiego. Odegraną zostanie ona na scenie kameralnej Starego Teatru przez filary scen stołecznych pp. Marję Modzelewską i Aleksandra Węgierkę, którzy w tej sztuce odnosili dotąd na scenach polskich niebywałe sukcesy. Dawno niewidziana w Krakowie, a będąca chlubą scen stołecznych znakomita artystka p. Marysia Modzelewska, przypomni się naszym bywalcom teatralnym, stwarzając w „Panu Lamberthier“ porywającą kreację. Obok niej wystąpi cieszący się u nas zawsze powodzeniem **p. Aleksander Węgierko**, zarazem reżyser sztuki. Niewątpliwie te dwie chluby aktorstwa polskiego spotka i u nas taki zasłużony aplauz, z jakim spotykali się dotąd w Warszawie i na prowincji, czego dowodzi już dziś wielki popyt na bilety, które nadal sprzedaje kasa Starego Teatru. Spodziewać się należy, że gościna Modzelewskiej i Węgierki stanie się prawdziwą rewelacją dla licznych rzesz miłośników sztuki.

WIKTOR CHENKIN przed wyjazdem do Ameryki wystąpi po raz ostatni w teatrze „Bagatela“ w sobotę 18 b. m. o godz. 8.30 wieczór. Chenkin jest dziś jedynym następcą Yvette Guilbert i spadkobiercą jej wspaniałej sztuki. **Jest to artysta,** który olśniewa publiczność idealną syntezą swoich uzdolnień. Doskonały kunszt śpiewaka łączy się w nim z talentem aktorskim, który posiadł wszystkie tajniki dykcji, mimiki i gestu. Wyjątkowa kultura pozwala mu na pełne i głębokie zrozumienie tragizmu, groteski, humoru i stylowego nastroju. Bilety już do nabycia w kasie „Bagateli“ od godz. 10 rano do 2 po południu i od 4 do 7 wieczór.

HANKA ORDONÓWKA W STARYM TEATRZE. Niezrównana pieśniarka, ulubienica naszego miasta, Hanka Ordonówna, wystąpi w Krakowie dwukrotnie, a to we czwartek 23 i w piątek 24 b. m. w Starym Teatrze. Bilety w cenie od 2 do 8 zł. są już do nabycia w kasie Starego Teatru.

—X—

Przeciw kosztownym wycieczkom szkolnym.

Grono rodziców odwiedziło naszą Redakcję skarżąc się na zbyt często urządzane wycieczki szkolne, które w wysokim stopniu naruszają budżet rodzinny. Sezon letni niesie ze sobą **porę wycieczek** — to wiemy. **Ale złowrogi maj niesie za sobą rzecz tragiczną: — gilotynę pensyj i poborów.** Czy nie wskazaną rzeczą byłoby **zaniechanie względnie ograniczenie kosztownych wycieczek szkolnych?**

W jednej z uczelni krakowskich była np. niedawno wycieczka do Lwowa; obecnie planuje się wycieczkę do Warszawy na tydzień. Znaleźli się oczywiście synowie ludzi majętnych, którzy ten plan z entuzjazmem podejmują. **Ale co zrobią ci biedni, którym przykro jest nie jechać, którzy męczą rodziców o wydobycie ciężko zapracowanych groszów i to w tym czasie tak fatalnym dla konjunktury gospodarczej?**

Należy mieć poczucie rzeczywistości. Dzisiejsze ciężkie czasy jak najmniej są podatne do organizacyj takich wycieczek.

Znowu katastrofa lotnicza.

Śmierć podpor. pilota Gosławskiego.

Wczoraj w południe opodal lotniska rakowickiego zdarzyła się katastrofa lotnicza, w której zginął młody oficer pilot. O godz. 1.25 wystartował z lotniska na samolocie myśliwskim typu „Spad“ podpor. pilot Gosławski do lotu służbowego do Grudziądza. Na wysokości 600 m. podczas wirażu aparat wpadł w korkociąg a pilot nie zdążył już opanować maszyny. Samolot runął na ziemię tuż przy szosie na Wieczystej, wiodącej do Czyżyn. Nieszczęśliwy pilot poniósł śmierć na miejscu. Aparat uległ zupełnemu strzaskaniu. Na miejscu katastrofy gromadziły się tłumy przechodniów. Zaznaczyć należy, że jest to druga katastrofa lotnicza w Krakowie w ostatnich 6-ciu tygodniach.

—o—

Zakończenie Kongresu Sodalisów Akademików.

Popołudnie trzeciego dnia I. Ogólno-krajowego Kongresu Sodalicyj Marjańskich poświęcono obradom **VII. Zjazdu Delegatów Sodalicyj Marjańskich Akademików,** które toczyły się w sali Domu Sodalicyjnego im. Ks. Bratkowskiego. Na zebraniu tem odbyła się dyskusja nad referatem „Sodalicje, a Akcja katolicka“, wygłoszonym na plenarnem zebraniu Kongresu Akademickiego. W dyskusji tej wyszły na jaw dążenia pewnego odłamu młodzieży, któryby chciałby włączyć sodalicje w ramy oficjalnej Akcji katolickiej, czemu jednak stoją na przeszkodzie orzeczenia Stolicy Apost. jak m. in. pomieszczona w „Głosie Narodu“ świeżo mowa Ojca św. do przedstawicieli sodalicyj.

Następnie składały sprawozdanie poszczególne środowiska sodalicyjne. Zwracało uwagę sprawozdanie Zarządu Związku Akademickich Sodalicyj Marjańskich, którego zorganizowanie z luźnego do niedawna „Sekretarjatu“ w ogromnej części jest zasługą pierwszego prezesa Związku p. **Zielińskiego.** Na jego też pochwałę nadmienić należy, że był jednym z najczynniejszych organizatorów Kongresu Marjańskiego. Za tee prace wyraził mu uznanie generalny Moderator **ks. Moskala T. J.**

Zjazd z powodu przemęczenia uczestników programem Kongresu Marjańskiego i z innych względów, nie wyczerpał całego obfitego porządku dziennego, odkładając do przyszłego roku załatwienie szeregu palących spraw, jak zmiana statutu Związku i opracowanie metodologji pracy sodalicyjnej, natomiast uchwalił szereg rezolucyj idących **w kierunku zwiększenia władzy Związku nad poszczególnemi środowiskami, oraz ograniczenia inicjatywy środowisk w wystąpieniach publicznych, które mogłyby przynieść szkodę całemu ruchowi sodalicyjnemu.**

Jako ostatni punkt obrad VII. Zjazdu Delegatów odbył się wybór nowych władz Związku Sodalicyj Marjańskich Akademików. Prezesem został wybrany p. **Maj Julian** (Kraków), wiceprezesem p. **Karwowski** (Poznań). Pozatem do Zarządu Związku weszli pp. **Dziewoński** (Lwów), Wiśliński (Lublin), **Chmielarz** (Gdańsk) i **Pawłowski** (Wilno), oraz reprezentant Warszawy.

—X—

Konfiskata 143 sztuk broni.

Podczas kontroli i rewizji, przeprowadzonych w miesiącu marcu na terenie województwa krakowskiego, organa policji skonfiskowały 143 sztuki broni nielegalnie posiadanej przez ludność. Zakwestjonowano 61 rewolwerów, 17 pistoletów, 19 karabinów i 9 flobertów oraz 37 strzelb.

—X—

ECHA STRZELANINY NA UL. STAROWIŚLNEJ.

Przed ławą przysięgłych w Krakowie znalazła wczoraj swój epilog sprawa głośnego zajścia z dnia 31 grudnia 1930, kiedy to Gustaw Sinkowski oddać szereg strzałów do swej żony Marji i Mieczysława Himmelblaua. Czyny te skwalifikowała Prokuratorja jako **zbrodnię usiłowanego podwójnego morderstwa** z §§ 8, 134, 135 i 138 uk.

Wedle aktu oskarżenia pożycie Sinkowskich było od początku nieszczęśliwe z winy Sinkowskiego i jego burzliwego temperamentu. Po seperacji Sinkowski miał się stale odgrażać żonie zabiciem i pod tą presją wymuszał od niej pieniądze, jakie sobie uskładała prowadząc sklep przy ul. Starowiślnej.

Przebieg krytycznego zajścia przedstawia akt oskarżenia w nast. sposób: Sinkowski zastawszy w sklepie swą żonę z Mieczysławem Himmelblauem — strzelił do niej z rewolweru w głowę poczem skierował broń w stronę Himmelblaua, stojącego w sklepie za ladą. Zaraz po pierwszym strzale **Sinkowska trafiona kulą w twarz, broczące krwią pobiegła do pobliskiego komisarjatu policji** zaś oskarżony strzelił ponownie do Himmelblaua. Ten wystrzelił w powietrze na postrach, na skutek czego Sinkowski wyszedł ze sklepu trzymając w ręce rewolwer i przez drzwi jeszcze raz chciał strzelić do Himmelblaua, rewolwer jednak nie wypalił. — Oględziny sądowo lekarskie wykazały u Sinkowskiej, że **kula przebiła dolną szczękę i strzaskawszy zęby wyszła u nasady ucha prawego.**

Oskarżony zeznał na wczorajszej rozprawie, że kiedy wszedł do sklepu zażądał wody sodowej, której mu Himmelblau odmówił, wyprosił go ze sklepu i równocześnie do niego strzelił. Wówczas oskarżony w przystępie szału począł strzelać z rewolweru. Sinkowskiej w sklepie nie zauważył. Tłumaczy się, że wogóle nie chciał trafić, ani do nikogo nie celował, gdyż działał w przystępie spontanicznego odruchu.

Przesłuchana Sinkowska potwierdziła naogół akt oskarżenia. W czasie jej przesłuchania przyszło kilkakrotnie **do incydentów pod jej adresem ze strony publiczności, wobec czego przewodniczący zmuszony był zarządzić opróżnienie sali.** Obrońca oskarżonego zgłosił wniosek o zbadanie stanu umysłowego Sinkowskiego i przesłuchanie dalszych świadków na jego pożycie małżeńskie. Wnioski te Trybunał uwzględnił, wobec czego oskarżony zostanie poddany badaniu lekarskiemu, a nowa rozprawa wyznaczoną zostanie na następną kadencję przysięgłych.

Rozprawie przewodniczył s. Konopacki, wotowali s. Dr. Stuhr i Jek, oskarżał prok. Dr. Laba. Sinkowską zastępował adw. Dr. Kwiecieński. Rozprawie przysłuchiwały się tłumy publiczności.

KRADZIEŻE W „STARYM TEATRZE“.

Przed sądem okręgowym karnym w Krakowie pod przew. s. s. o. Döllingera toczyła się rozprawa przeciwko **Mendlowi Urbasiowi**, oraz **Leopoldowi Thilbergerowi**, obu z Łodzi, oskarżonym o to, że skradli w garderobie „Starego Teatru“ po koncertach w dniu 14 grudnia 1930 r. i 15 lutego 1931 r. portfele ze znaczniejszą gotówką z tylnych kieszeni spodni, a to na szkodę prof. Akademji Górn. Dra Rosna, sędziego G. i kupca Klausnera. Kradzieży tych dopuszczać się mieli w ten sposób, że **podczas gdy jeden z oskarżonych robił t. zw. „sztuczny ścisk“ przy garderobie, drugi operował w kieszeniach poszkodowanych.**

Oskarżony Urbaś został przy jednej z tych kradzieży, w dniu 15 lutego 1931 r. przychwycony, natomiast drugi zbiegł. Rozpoznanie go i aresztowanie nastąpiło dopiero na podstawie fotografji przedłożonej poszkodowanym przez władze policyjne.

Portfele po wyjęciu z nich przez osk. gotówki, zostały znalezione przez policję w jednej z piwnic realności przy ul. Szczepańskiej i wedle znajdujących się w portfelach adresów, wydane poszkodowanym. Jedynie sędziemu G. udało się uzyskać zwrot skradzionych pieniędzy, gdyż osk. Urbaś **dowiedziawszy się, iż okradł sędziego, polecił listownie żonie swej zwrócić pieniądze, nie chcąc jak pisał, narażać sędziego na szkodę.**

Co do osk. Thilbergera to poszkodowani po przedstawieniu im tegoż oskarżonego, nie mogli bezwzględnie stwierdzić, iż rzeczywiście tenże był spólnikiem osk. Urbasia, potwierdzając jedynie jego podobieństwo. Po przesłuchaniu świadków, którzy przedstawili sposób popełnienia kradzieży przez oskarżonych, wydał sędzia wyrok zasądzający **osk. Urbasia na karę więzienia przez jeden rok za zbrodnię kradzieży,** zaś uwalniający osk. Thilbergera od winy i kary. Osk. Urbasia bronili adw. Dr. Guttmann i Gabryel, zaś osk. Thilberbera bronił adw. Dr. Schönwetter.

Dzwon z polskiej wytwórni w kościele polskim w Ameryce.

W połowie września ub. roku w parafji polskiej św. Franciszka w Chicago, obchodziła Polonja tamtejsza podniosłą uroczystość konsekracji nowego dzwonu, sprowadzonego z Polski. Dzwon ten o wadze 3.000 funtów wykonała firma Karol Schwabe z Białej (pod Bielskiem) w Małopolsce. Prasa polska w Ameryce podając obszerne relacje z przebiegu uroczystości podkreśla niezwykle piękne wykonanie dzwonu przez znaną polską odlewnię, jego potężny, o nadzwyczaj miłym dźwięku głos, a zwłaszcza fakt, że dzwon ten wykonany jest w kraju ojczystym.

Konsekracji dzwonu dokonał ks. prałat Tomasz P. Bona w asyście licznego duchowieństwa z sąsiednich parafji polskich. Okolicznościowe kazanie wygłosił ks. kan. Adolf Jarosiewicz z Polski. Z uznaniem należy zauważyć, że polska wytwórnia dzwonów firmy K. Schwabego zdobywa tak piękny sukces swemi wyrobami także i za Oceanem.

Przy zamawianiu pojedynczych egzemplarzy „Głosu Narodu“ należy równocześnie nadesłać 25 gr. za każdy numer dziennika i opłatę pocztową 10 gr od egzemplarza.

Życie gospodarcze.

Śląsk spieszy z pomocą bezrobotnym.

W Katowicach odbyło się onegdaj pod przewodnictwem **ks. biskupa dra St. Adamskiego** organizacyjne zebranie **Komitetu Ogólnego Niesienia Pomocy dla Bezrobotnych**, powstałego z inicjatywy ks. Biskupa, wojewody śląskiego p. Grażyńskiego i marszałka Sejmu śląskiego p. K. Wolnego. W zebraniu wzięli udział przedstawiciele wszystkich urzędów państwowych i samorządowych na Śląsku, posłowie do obu Sejmów, duchowieństwo, przedstawiciele wojskowości i przemysłu, kupiectwa i rzemiosła, oraz przedstawiciele organizacyj zawodowych i społecznych.

Celem wymienionego komitetu jest dążenie do złagodzenia klęski bezrobocia drogą przyjścia z pomocą materjalną bezrobotnym, których **w województwie śląskiem jest 68 tysięcy.** Z liczby tej ponad 28 **tysięcy pozostaje w skrajnej nędzy, bez jakiegokolwiek zaopatrzenia.** Tej właśnie grupie bezrobotnych, którzy nie pobierają żadnych zasiłków z kas państwowych, komitet zamierza przyjść z pomocą, przyczem położy nacisk na **pomoc w naturaljach,** tj. przez rozbudowanie sieci kuchni dla nich, stacyj mlecznych dla dzieci bezrobotnych itp. W zakończeniu zebrania wybrano wydział wykonawczy komitetu, który zajmie się powołaniem do życia komitetów powiatowych, w całem województwie śląskiem.

Spadek kursu polskich pożyczek na giełdzie nowojorskiej.

Sytuacja na rynku akcyj i walut w ubiegłym tygodniu.

Obroty na rynku akcyjnym w okresie od 30 marca do 11 kwietnia były minimalne. Wpłynęły na to oprócz dotkliwego braku gotówki — również w dużej mierze święta i duża w tym okresie abstynencja kulisy. W grupie papierów bankowych bardzo słabe usposobienie miał Bank Polski. W końcu kwietnia odbędzie się walne zgromadzenie akcjonarjuszów **Banku Zachodniego,** na którem Rada wystąpi z wnioskiem o wypłacenie za rok 1930 6 proc. dywidendy, podczas gdy dywidenda za rok 1929 wynosiła 8 proc; **Bank Handlowy w Warszawie** ma wypłacić z czystego zysku za rok 1930 — 8 proc. dywidendy; **Powszechny Bank Związkowy w Polsce** 6 proc., gdy w roku 1929 — 8 proc.

Pożyczki państwowe miały przeważnie tendencję słabą, listy zastawne niejednolitą.

Pożyczki polskie na giełdzie nowojorskiej były słabsze. Notowano w dniu 9. 4. (cyfry w nawiasie z 27. 3.): 6 proc. Poż. Dolarowa 70.00 (70.75), 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 80.75 (81), 8 proc. Pożyczka (dillonowska) 86 (87.75), 7 proc. Poż. Śląska 64 (66.25), 7 proc. Pożyczka m. Warszawy 64 i pół (66.25).

Projekt wprowadzenia koncesyj autobusowych.

Projekt ustawy autobusowej, nazwanej urzędowo ustawą o zarobkowym przewozie osób i towarów, został już **uzgodniony z wszystkiemi zainteresowanemi ministerstwami.** Obecnie projekt ten został przesłany **do Rady Ministrów.**

Projekt ustawy ustala między innemi **odpowiedzialność przedsiębiorstwa wobec pasażerów.** Aby przedsiębiorstwo, które naraziło pasażera na szkodę, mogło istotnie wypłacić mu odszkodowanie, przewiduje ustawa **obowiązek zagwarantowania przez przedsiębiorstwo wypłaty odszkodowania drogą przymusowego ubezpieczenia, lub też drogą złożenia odpowiedniej kaucji.**

Zasadą projektu jest **udzielanie koncesji na przedsiębiorstwo** przez władze, któremi są dla prowincji — wojewódzkie urzędy podległe Ministerstwu Robót Publicznych. Przy województwach istnieć będą **komisje doradcze i opinjodawcze** z udziałem czynników obywatelskich, które będą opinjowały i zgłaszały dezyderaty w związku z udzieleniem koncesji na prowadzenie przedsiębiorstwa.

Sprawa przewożenia poczty za odpowiednią opłatą przez przedsiębiorstwa autobusowe załatwiona została w projekcie ustawy pozytywnie.

NOMINACJA ŻYDOWSKIEGO POSŁA Z KLUBU B. B.

Prezes żydowskiej centrali związku kupców i poseł z klubu B. B. p. Wiślicki mianowany został przez ministra przemysłu p. Prystora za zgodą ministerstwa spraw zagranicznych — **radcą dla spraw handlu zagranicznego Polski** na przeciąg 5 lat.

EKSPORT NIEROGACIZNY, MIĘSA WIEPRZOWEGO I PRODUKTÓW MASARSKICH DO FRANCJI.

Zainteresowani mogą przeglądać w Izbie przemysłowo-handlowej w Krakowie w godzinach urzędowych nadesłany przez **Konsulat Francuski dekret Rządu francuskiego** w sprawie zmian obowiązujących dotychczas stawek **celnych na wymienione** w nagłówku artykuły.

Komunikacja lotnicza Berlin—Rzym.



W tych dniach otwarto komunikację lotniczą między Berlinem a Rzymem. Jako pierwsi pasażerowie przyjechali do Berlina włoski podsekretarz stanu w min. lotnictwa, Riccardi (w środku w owalu), a do Rzymu niemiecki minister komunikacji v. Guetard (górna rycina w środku). U dołu widzimy przybycie włoskiego samolotu na lotnisko Tempelhof w Berlinie.

Sowiecka „piatiletka".

Polska Agencja Publicystyczna zamieszcza szereg interesujących szczegółów na temat szans i trudności sowieckiej „piatiletki". Przedewszystkiem więc podaje charakterystykę **obecnego wpływu „piatiletki" na gospodarkę światową.**

DUMPING SOWIECKI.

Trzy główne surowce, które stanowią podstawę eksportu Rosji, są to: zboże, drzewo, nafta. Rosja, która do r. 1928/29 nie figurowała w statystyce światowej, jako eksporter zboża, zajęła już w r. 1930 bardzo wybitne miejsce w tym kierunku. Otóż według statystyk niemieckich i amerykańskich eksport zboża z Rosji w r. 1930 wyniósł około 130 milj. korcy, licząc tylko (pszenicę) dorównujące w gatunku najlepszym gatunkom zbóż kanadyjskich. Ogólne zapotrzebowanie rynków światowych na zboże nie przekracza 800 milj. korcy, która to cyfra jest w zupełności pokryta przez produkcję i eksport innych krajów rolniczych. A zatem owe 130 milj. korcy wyeksportowanych przez Rosję przedstawia jedną szóstą ogólnej ilości i o tyleż zwiększa podaż na przesyconym nadmiarem zboża rynku światowym.

Skutkiem ogólnej nadprodukcji zbóż oraz decydującej interwencji eksportu rosyjskiego wynikła zniżka cen na giełdach zbożowych amerykańskich, które spadły z 1 dol. 30 centów za korzec do 55 centów.

„Możnaby przypuszczać, że ten **spadek cen poniżej ceny kosztu własnego będzie tylko chwilowy, gdyż produkcja zmniejszy się z chwilą tabilizacji cen.** Mniemanie takie byłoby słuszne gdyby tylko chodziło o gospodarkę prywatną kapitlaistyczną. Tu jednak ma się do czynienia z konkurentem, działającym na innych zupełnie zasadach.

Konkurencja z nim

jest możliwa tylko pod tym warunkiem, że inne kraje przystosują swą stopę życiową do stopy życiowej Rosji, tj. obniżą ją decydująco.

„Rosja będzie w dalszym ciągu eksportować **po cenach niższych od swych konkurentów,** ponieważ musi zdobywać środki na piatiletkę przemysłową, na import maszyn, na budowę fabryk. W roku bieżącym wyda Rosja setki miljonów dolarów na budowę największych na świecie hut i walcowni żelaza na Uralu i w Syberii, a dalsze miljony idą na budowę olbrzymich elektrowni na Dnieprze, na budowę fabryk traktorów w Stalingradzie, Rostowie, Czelabińsku, których produkcja ma sięgać 150000 maszyn rocznie! w Austingradzie wykończa się budowę fabryki samochodów, obliczonej na produkcję roczną 140.000 wozów, itd. Na to wszystko trzeba zdobyć środki, a nie mogąc otrzymać ich drogą kredytów zagranicznych, musi Rosja eksportować zboże, drzewo, naftę etc.

„Przypuśćmy nawet, że piatiletka się uda zupełnie, można śmiało liczyć się z tem, że przejdzie jeszcze sporo lat zanim Rosja zjawi się na rynkach światowych jako

eksporter produktów fabrycznych.

Natomiast wyrosła ona wogóle, przez jedną noc, na potężnego konkurenta na rynkach surowców i w tym charakterze przyczynia się walnie do zaostrzenia kryzysu światowego.

„Fakt ten ilustruje nietylko przytoczony wyżej wzrost eksportu zbóż z Rosji, lecz również — i w wyższym jeszcze stopniu — eksport drzewa i nafty rosyjskiej. Otóż w r. 1928 Rosja eksportowała 2.320.000.000 stóp kwadratowych drzewa i zajmowała w rzędzie krajów eksportujących drzewo czwarte miejsce po Stanach Zjednoczonych, Finlandji i Polsce. W r. 1929 zajęła już Rosja trzecie miejsce wyeksportowawszy 3.337.000.000 stóp kwadr. drzewa. W roku ubiegłym zaś eksport drzewa z Rosji wyniósł w przybliżeniu około 8 miljardów stóp kwadr., co stawia ją odrazu na pierwszem miejscu (Stany Zjednoczone — 4.272,000.000 stóp kwadr. w r. 1929).

„Nafty wywiozła Rosja w r. 1928 — 2.728.200.000 tonn. w r. 1929 — 3.618.500.000 tonn, w r. 1930 około 4½ miljarda tonn. A dzieje się to w chwili, gdy przemysł naftowy całego świata przechodzi kryzys nadprodukcji i spadku cen i dąży za wszelką cenę do ograniczenia produkcji nafty i jej podaży. Ceny nafty spadły z 1 dol. 88 centów w r. 1926 do 0.85 centów w roku bieżącym".

„To, co się dzieje obecnie w Rosji jest olbrzymią potężną kampanją prowadzoną w imię oszczędzania. Odbiera się ludowi wszystko, zostawiając mu tylko to, co jest niezbędne do życia. Wszystko się poświęca dla rozwoju przemysłu".

Higjena a budowa domów.

Ministerjum spraw wewnętrznych wystosowało do wojewodów okólnik, w którym zaznacza, że inspekcje sanitarno-porządkowe wykazały w zakresie **higjeny osiedli** uchybienia. Zdarza się, że budowle, wzniesione podług najnowszych wskazówek budownictwa, **nie odpowiadają podstawowym zasadom higjeny.**

Także przy sporządzaniu regulacyjnych i regjonalnych planów osiedli nie bierze się pod uwagę właściwej szerokości ulic, wielkości działek budowlanych i położenia jednej dzielnicy w stosunku do drugiej, np. mieszkaniowej do przemysłowej. Traci na tem zdrowie mieszkańców i powstają trudności w zastosowaniu do takich osiedli obowiązujących przepisów sanitarnych. Jedną z głównych przyczyn takiego stanu rzeczy jest brak właściwego porozumiewania się i uzgodnienia w sprawach o charakterze budowlanym w obrębie władz administracji ogólnej.

M. S. W. twierdzi, że, w celu zabezpieczenia warunków higjenicznych w osiedlach oraz uniknięcia uchybień sanitarno-porządkowych, wskazane jest **utrzymanie stałego i bliskiego kontaktu między działami administracji: służby zdrowia i budowlanym,** w postaci porozumiewania się i opiniowania w sprawach zabudowania, planowania i rozbudowy osiedli. M. S. W. zaleca wydanie odpowiednich zarządzeń celem ścisłej współpracy tych działów.

Kto wygrał na loterji.

W 27-ym dniu ciągnienia 5-tej klasy polskiej loterji państwowej dalsze główniejsze wygrane padły na numery następujące:

Po 2.000 zł. Nr. 3452 21438 34292 36612 37017 42105 52651 123076 125828 127435 145887 145994 153600 166470.

Po 1.000 zł. Nr. 4194 12062 18143 20704 44376 46273 48590 54957630 73511 76371 78206 88189 97488 103261 113052 120850 122830 126437 128655 132982 151012 164851 165573 166260 190331 197182 199255 204251.

—x—

Wciąż silna tendencja dolara gotówkowego.

Giełda krakowska z 14 kwietnia.

Notowano: Inwestycyjna 88—89 zł; 4½% Listy Zastawne Banku Kraj. 49 zł: 4% obligacje Banku Kraj. 34 zł; 3% pożyczka budowlana 45—46 zł.

Na rynku walut bez zmiany, zapotrzebowanie dla dolara gotówkowego większe. Dolar 8.92—8.94 zł; czeki 8.91½—8.92½ zł.

W akcjach poszukiwano Banku Polskiego w placeniu 130 zł. bez obrotów. Z papierów procentowych inwestycyjna i 4½% Listy Zastawne Banku Kraj., oraz 4% obligacje Banku Kraj. po kursach ustalonych.

Na pogiełdziu 3% budowlana w poszukiwaniu nieco mocniej.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA

Warszawa 14 kwietnia. Dolary 8.92½, 8.94½, 8.90½. Dewizy: Holandja 358.42, 359.32, 357,52; Londyn 43.35¾, 43.36½, 43.25; Nowy Jork 8.91, 8.93, 8.89; Nowy Jork telegraficznie 8,92 8,94, 8.90; Paryż 34.91¾, 35½, 34.83; Praga 26.42¾, 26.49, 26.36½; Szwajcarja 171,92, 172,35, 171,49; Włochy 46.72½, 46.84, 46,61; Berlin 212.46, 212.44

KURSA OBLIGACJI.

3% premjowa budowlana 47.25 — 4% premjowa inwestycyjna 90—89.50 — 5% konwersyjna 49.75—49.50 — 6% dolarowa 72—72.50 — 7% stabilizacyjna 82.50 — 8% Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. 94 — 7% Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. 83.25.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zurych 14 kwietnia. Paryż 20.30, Londyn 25.21 5/8, Nowy Jork 5.19.67½, Belgja 72.15, Włochy 27.17, Hiszpanja 54.20, Holandja 208.41 Berlin 123.57½, Wiedeń 72.97½, Sztokholm 138.93, Oslo 138.86, Kopenhaga 138.86, Sofja 3.76 Praga 15.37¼, **Warszawa 58.20**, Budapeszt 90.55, Białogród 9.12.70, Ateny 6,73, Konstantynopol 2.46½, Bukareszt 3.08¾, Helsingfors 13.07½, Buenos Aires 179.75.

Zmniejszona podaż pszenicy na rynku zbożowym.

Giełda zbożowa w Krakowie z 14 kwietnia.

Pszenica dworska czerwona 33—34 biała 32.50—33, targowa 32—32.50, żyto dworskie 26.50 do 27, targowe 26—26.50, groch Victoria 40—44, wyka siewna 42—45, pastewna 38—40, łubin żółty 40—41, niebieski 26—27, do siewu 28—29, siano słodkie 15—16, średnie 12—14, kwaśne 9—11, koniczyna pastewna 18—20, słoma długa 5.50—6.50, mierzwa 5—5.50, prasowana 5.50—6, koniczyna nasienna czerwona 290—326, ziemniaki stołowe 8—9, mąka żytnia typowa krakowska 43—43.50, żytnia poznańska 44.25—45.25, żytnia razowa 36 do 37, pszenna razowa 43—44, pęcak fabryczny 35—36 zł.

Tendencja spokojna dowozy dla pszenicy słabsze, naogół małe.

Radio.

Czwartek 16 kwietnia.

Kraków (312.8). G. 11.40 Przegląd prasy; 11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej; 12,15 Płyty gramofonowe; 12.35 Koncert szkolny z Filharmonji Warszawskiej; 14 Pogadanka dla pań; 14.20 Komunikat gospodarczy; 14.55 Odczyt z Wilna; 15.30 Odczyty dla maturzystów; 16.10 Komunikat dla żeglugi; 16.15 Płyty gramofonowe; 16.45 Kokurs śpiewaczy Rozgłośni krakowskiej; 17.15 Odczyt z Katowic; 17.45 Koncert z Warszawy; 18.45 Rozmaitości; 18.55 „Gawędy podhalańskie" w recytacji p. Wł. Doruli; 19.10 Odczyt pt.: „Waleczność i tchórzostwo u Japończyków" — wygłosi p. Denzel Carr, lektor Un. Jag.; 19.25 Płyty gramofonowe; 19.40 Prasowy Dziennik Radjowy; 20 Feljeton z Warszawy; 20.30 Koncert wieczorny; 21.45 Słuchowisko z Warszawy; 22.35 Komunikaty; 23 Muzyka lekka i taneczna.

Lwów (380.7). G. 14.35 Lwowski komunikat L. O. P. P.; 16,45 Pogawędka ze starszą młodzieżą p. H. Górskiej; 19.10 Pogawędki lekarskie dr H. Mierzeckiego pt.: „Nieznane karty wojny"; 23 Muzyka taneczna z Palais de Danse „Bristol" we Lwowie, orkiestra braci Rosner.

Warszawa (1411.8). G. 11.40 Przegląd prasy; 11.58 Sygnał czasu; 12.15 Płyty gramofonowe; 12.35 XXII. koncert szkolny z Filharmonji Warszawskiej; 14 „Świat dużych i małych"; 14.20 Komunikat gospodarczy; 14.40 Komunikat L. O. P. P.; 14,55 Odczyt z Wilna; 15.30 Odczyt dla maturzystów „Słowacki"; 15.50 „Rozwój przywilejów szlacheckich"; 16.10 Komunikat dla żeglugi; 16.15 Płyty gramofonowe; 17.15 Odczyt z Katowic, 17.45 Koncert solistów; 18.45 Rozmaitości; 19.10 Giełda rolnicza; 19.25 Płyty gramofonowe; 19.30 Komunikat Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Państw. Związków Sportowych; 19.35 Program na dzień następny; 19.40 Prasowy Dziennik Radjowy; 19.55 Płyty gramofonowe; 20 Feljeton pt.: „Technika humanitarna"; 20.15 Wieczór poświęcony Rumunji; 21.45 Słuchowisko „Salome" Oscara Wilde'a w opracowaniu radjofonji p. M. Żyżemskiej; 22.35 Komunikaty; 23 Muzyka lekka i taneczna z „Gastronomji";

Katowice (408.7). G. 15.15 Komunikat Polskiego Związku Zrzeszeń Gosp. Województwa Śląskiego, oraz komunikat Teatru Polskiego; 17 K. Ford „Filmy religijne"; 17.15 Prof. dr K. Simm: „Wytwórcy jedwabiu"; 18.45 Codzienny odcinek powieściowy; 19.15 J. Langman, kustosz Działu Etn. Muzeum Śląsk.: „Sztuka u ludu i inteligenta na Śląsku"; 19.55 Komunikaty harcerskie; 20.15 Wieczór rumuński z Warszawy.

Kto otrzyma nagrodę literacką Warszawy.

Warszawa, 14.4 (Telef. wł.) Dziś wieczorem odbyło się posiedzenie komisji konkursowej rady miejskiej w celu nadania nagrody literackiej Warszawy. Wymienane są nazwiska Boya-Żeleńskiego, Hub. Rostworowskiego i Zdzisława Dębickiego. Zdaje się, że komisja przyzna nagrodę temu ostatniemu.

URZĘDOWY SPADEK DROŻYZNY O 0.5%.

Warszawa (PAT). Na posiedzeniu komisji do badania kosztów utrzymania z dnia 14-go kwietnia 1931 r. została powzięta opinja, że koszta utrzymania rodziny pracowniczej w Warszawie, złożonej z 4-ch osób, w miesiącu marcu 1931 r. w porównaniu z mies. lutym rb. zmniejszyły się o 0.5%.

WYGRANE NA LOTERJI KLASOWEJ.

Warszawa, 14. 4. (Telef. wł.) Podczas dzisiejszego ciągnienia Państwowej Loterji Klasowej padły wygrane: **15.000 zł.** na nr 146.422, **5.000 zł.** na nra: 11.904, 35.870, 49.078, 87.285, 137.386, **po 3.000 zł.** na nra: 35.982, 125.774, 134.513, 136.028, 147.517.

KRĄŻOWNIK „VASCO DA GAMA“ WYRUSZA NA MADERĘ.

Lizbona. (PAT). Przybył tutaj krążownik **„Vasco da Gama“ w celu wzięcia udziału w operacjach przeciwko powstaniu na Maderze.**

WOJSKA RZĄDOWE PRZECHODZĄ NA STRONĘ POWSTAŃCÓW.

Londyn, 14 kwietnia. Wedle opowiadań cudzoziemców powracających z Funchal, na Maderze panuje dotychczas zupełny spokój, ponieważ **wojska rządowe przybywające z Portugalji w celu uśmierzania powstania natychmiast przechodzą na stronę powstańców. Rząd portugalski odstąpił zatem od zamiaru stłumienia rewolucji przemocą i prawdopodobnie będzie usiłował wyspiarzy głodem zmusić do uległości.**

Przesilenie w Rumunji trwa.

Trudności p. Titulescu.

Wezwany przez króla z Londynu Titulescu natrafił w Bukareszcie na pewne trudności, które mu uniemożliwiły natychmiastowe utworzenie rządu, a prawosławne święta Wielkanocne przedłużyły przesilenie jeszcze o parę dni.

Trudności pochodzą stąd, że w Rumunji nie rządziły dotąd koalicje parlamentarne. Rządziła zawsze, krócej lub dłużej jedna partja, ale nie kilka. Teraz zaś król chce wszystkie partje wciągnąć do współpracy. Trzeba więc uzgodnić szereg kwestyj spornych.

Najtrudniejszą jest kwestja, czy rozwiązać parlament natychmiast, jak tego żądają ludowcy gen. Averescu i partja p. Lupu, czy też nie. Ponieważ koniecznem jest uchwalenie nowej ordynacji wyborczej ponieważ parlament musi uchwalić szereg pilnych ustaw finansowych, przeto natychmiastowe rozpisanie wyborów wydaje się nieprawdopodobnem.

Druga trudność to rozdział tek. Partja narodowo-chłopska i liberali stawiają wygórowane żądania, Titulescu zaś zastrzega sobie obsadzenie najważniejszych foteli ministerjalnych, mianowicie ministerstw skarbu, spraw wewnętrznych i zagranicznych. Dalej żąda Titulescu, by przywódcy partyj weszli osobiście do gabinetu. Żądanie to zostało przyjęte. Między innymi Maniu i Duca oświadczyli, że przyjmą teki ministerjalne.

Gdyby rokowania z partjami nie powiodły się, to przewiduje się, że król mimo to powierzy Titulescu utworzenie rządu, nie oglądając się na parlament. Rozstrzygnięcie musi nastąpić lada dzień, bo sytuacja kraju jest bardzo ciężka. Przewidywany deficyt wyniesie 12 miljardów lei czyli około 600 miljonów złotych. Będzie więc większy niż deficyt w budżecie Polski, choć Rumunja jest państwem znacznie mniejszem. W takiej sytuacji trzeba szybko myśleć i działać.

—X—

Bezrobocie utrzymuje się na jednakowym poziomie

Warszawa, 14. 4. (Telef. wł.). W dn. 11-go kwietnia bezrobocie wyrażało się liczbą **375.317.** W ciągu ostatniego tygodnia liczba bezrobotnych **zmniejszyła się o 58.** Naogół nastąpił **spadek liczby bezrobotnych we wszystkich okręgach, natomiast wzrosło bezrobocie na Śląsku, w Sosnowcu i w Poznaniu.** Stan bezrobocia w ostatnim tygodniu sprawozdawczym wynosił w Warszawie 22.488 osób (o 104 mniej), w okręgu warszawskim 11.255 (mniej o 111), w Łodzi 35.125, w okręgu łódzkim 13.714 (mniej o 192), w Częstochowie 14.808 (mniej o 119), w **Krakowie 10.536** (mniej o 355), w Sosnowcu 22.150 (wzrost o 753), w Chrzanowie 7.189 (mniej o 71), w Nowym Sączu 5.168 (zmniejszenie się o 91), w Białej 6.612 (o 29 mniej), w Stanisławowie 5.766 (o 48 mniej), we Lwowie 8.853 (bez zmian). Zasiłki pobierało w czasie od 30 marca do 6 kwietnia **223.612 osób.**

Sytuacja polityczna w impasie.

Warszawa, 14.4. (Telef. wł.) **Zapowiedziane konferencje polityczne z udziałem najwyższych czynników do wtorku wieczora nie odbyły się. Wogóle wszelkie kombinacje na temat zmian w rządzie i perspektyw najbliższych są w tej chwili całkowicie dowolne. Każdy domysł można brać z równą dozą prawdopodobieństwa.**

Zwraca uwagę, że p. min. spraw wojsk. po **powrocie z Madery złożył wizytę tylko P. Prezydentowi Rzplitej, marszałkom Sejmu i Senatu, oraz premjerowi Sławkowi.** Zapowiedziano liczne wizyty nie odbyły się. Od tego **czasu p. marsz. Piłsudski przyjął tylko wicepremjera Pierackiego** w dniu posiedzenia **R. M., na którem uchwalono cofnięcie dodatku 15 procent.**

Sytuacja jest w impasie. Konferencje nie **odbywają się żadne, a zresztą konferencje bez udziału marsz. Piłsudskiego nie miałyby tej wartości i znaczenia. Jak długo impas potrwa nie wiadomo.**

„Wampir“ sądzony tajnie.

ZBOCZONY MORDERCA MÓWI...

Duesseldorf, 14 kwietnia. W drugim dniu procesu przeciw masowemu mordercy Piotrowi Kuertenowi zarządzona została **rozprawa tajna.** Na rozprawę dopuszczono tylko **22 dziennikarzy, kilku profesorów i lekarzy.**

Obecny swój stan uważa Kuerten za **odziedziczony.** Zgubny wpływ na niego wywarło także złe wychowanie i straszne stosunki w domu rodzicielskim. Jako dziecko przeżył on już bardzo dużo i wtedy **począł już zabijać psy. W 8 roku życia zepchnął raz chłopca z promu do Renu, który utonął.** Innym razem **spychał tonącego chłopca tak długo do wody aż zatonął.** W rodzicielskim pokoju, małym pokoiku, w którym mieściła się cała rodzina, słyszał już i widział bardzo dużo. Gdy w 1897 r. ojciec poszedł do więzienia, mały Kuerten został prawie zupełnie bez nadzoru. Później, gdy pogorszyły się stosunki rodzinne, uciekł z domu i zamieszkał w wozie meblowym. Od ludzi zaczął stronić, gdy inne dzieci zaczęły go wytykać palcami. **Męczenie i zabijanie zwierząt sprawiało mu przyjemność.** W młodości czytał ze specjalnem zainteresowaniem sprawozdania z sali sądowej i opisy pożarów. W więzieniu przebywał zawsze w ciemnych kątach i rozmyślał o dręczeniu ludzi.

Następnie opisuje Kuerten swoje zbrodnie. W latach **1923 i 1924** pod wrażeniem rozprawy sądowej o morderstwo **dusi dwie dziewczyny.** Na pytanie przewodniczącego, czy wychodząc z domu, miał zamiar ludzi zabijać odparł Kuerten, że nie chciał nic więcej, **jak tylko zobaczyć krew. Później jednak zabijał bezwiednie. Często próbował pić krew swoich ofiar.** W wypadku z Marją Hahn nie miał wcale zamiaru jej zabijać. W pewnej jednak chwili począł ją dusić i kłuć. **Na miejsce, gdzie zamordował Hahn, powracał jeszcze kilkanaście razy.** Następnie opisuje Kuerten **zamordowanie dwóch dziewczynek** w Flehe, Luizy Lenzen i Gertrudy **Hamacher.** Na drugi dzień poszedł na spacer z **Gertrudą** Schulte, **którą również zamordował.** Opisując wypadki mordowania Idy Reuter, **Elżbiety** Doerier, Meurer i Albermann mówi **Kuerten,** że **krzyk mordowanych ofiar sprawiał mu największą rozkosz.**

Po zeznaniach Kuertena przystąpiono do przesłuchania świadków. Jako pierwszy świadek **zeznaje młoda** Holenderka, napadnięta raz przez **nieznanego** osobnika. Kuertena nie poznaje **jako sprawcę, jednak Kuerten przyznaje się** sam i opisuje całe zajście. Na tem rozprawę odroczono do jutra.

Kompresja budżetu o 350 milj. zł.

Warszawa, 14. 4. (Telef. wł.) Zgodnie z zapowiedzią min. Matuszewskiego **podjęto prace, zmierzające do redukcji wydatków państwowych w obecnym roku budżetowym. Kompresja obejmie około 350 miljonów zł.** Na razie przeprowadzane są redukcje **w dziedzinie wydatków osobowych.** Zależnie od sumy oszczędności osiągniętej tą drogą, dokonana będzie **redukcja wydatków rzeczowych poszczególnych ministerstw.** Zmniejszenie wydatków ministerstw odbywać się będzie przy otwieraniu kredytów miesięcznych w ramach zgóry ustalonych.

INWALIDZI NIE SĄ OBJĘCI REDUKCJĄ.

Warszawa, 14. 4. (Tel. wł.). Jak słychać zaopatrzenia ze skarbu państwa dla inwalidów wojennych, ich rodzin oraz wdów i sierót po poległych wypłacane będą **według ostatnich norm, ustalonych na 1 kwietnia,** a więc do tej kategorji zaopatrzeń zniżka 15% **nie odnosi się.**

Warszawa, 14. 4. (Tel. wł.). Dzisiejszy „Dziennik Ustaw Rzplitej“ przyniósł rozporządzenie R.M. w sprawie cofnięcia dodat. uposażeniowych. Rada Ministrów zarządziła na podstawie art. 4 ustęp. 3. ustawy skarb. z 21 marca **br.: Cofa się od 1 maja br. dodatki do uposażeń względnie zaopatrzeń, pobieranych na podstawie art. 4 ust. 1. ustawy skarbowej z dn. 21. III. 1931 na okres od 1. IV. 1931 do 31. III. 1932 r. Rozporządzenie podpisali prezes R. M. p. Sławek i min. skarbu p. Matuszewski.**

Dalszy spadek przewozów kolejowych.

Warszawa, 14. 4. (Telef. wł.) Zestawienia za marzec, dotyczące dokonanych przewozów ładunków na kolejach, wykazują **znaczny spadek przewozów.** W marcu b. r. przewieziono dziennie przeciętnie **12.257 wagonów** 15-tonnowych, gdy w marcu 1930 roku przewieziono **13.304, a w marcu 1929 — 15.555 wagonów 15-tonnowych.** Spadek zatem dziennego naładunku w porównaniu z marcem 1929 roku wynosi **okrągło 4.000 wagonów dziennie.**

W ORDYNACJI ZAMOJSKICH ZREDUKOWANO WSZYSTKICH PRACOWNIKÓW.

Lublin (PAT). W tych dniach zarząd główny ordynacji Zamojskich, których majątki rozciągają się na przestrzeni 5-ciu powiatów województwa lubelskiego, wypowiedział pracę **wszystkim swym pracownikom z dniem 1 lipca roku bieżącego.**

—X—

Warszawa, 14. 4. (Tel. wł.). Bilans handlowy **za marzec przedstawia** w imporcie wartość **125.475.000 zł. w eksporcie 163.827.000 zł.** Saldo **dodatnie bilansu handlu zagranicznego za marzec wynosi zatem 38.352.000.**

—X—

Prof. Dubanowicz o reformie konstytucji.

Warszawa, 14. 4. (Tel. wł.). Profesor Dubanowicz nadesłał obszerną odpowiedź na ankietę konstytucyjną. Przypomina on, że był prezesem Narodowego Zjednoczenia Ludowego, jednego z najliczniejszych ugrupowań w Sejmie Konstytucyjnym, że był przewodniczącym Komisji Konstytucyjnej i jej generalnym referentem.

Prof. Dubanowicz wskazuje, że warunki do rzeczywistej naprawy konstytucji **dzisiaj nie dojrzały,** a całokształt kwestji zmiany konstytucji przedstawia się obecnie mniej pomyślnie, aniżeli z końcem 1925 r.

Fakt wzgardliwego lekceważenia i konsekwetnego podkopywania prawa i urządzeń państwowych od pierwszej chwili powstania Polski wreszcie okres nie znający granic ani końca ciężkich i licznych wypadków obchodzenia i naruszania przepisów prawnych przez czynniki do ich obrony powołane nie mogły przygotować umysłów i charakterów do wielkiego dzieła trwałej naprawy konstytucji.

Przechodząc do szczegółów wypowiada się **za pozostawieniem sposobu wyboru Prezydenta.** Co do zastępstwa Prezydenta wypowiada się za **kolegjum,** złożonem z premjera, marszałka Senatu i pierwszego prezesa Sądu Najw. Uprawnienia Prezydenta wobec ciał ustawodawczych prof. D. pozostawia, **pozostawia również niezmienioną kwestję powoływania rządu, zwierzchnictwa sił zbrojnych, prawa łaski, reprezentacji Rzplitej, odpowiedzialności Prezydenta, wreszcie co do odpowiedzialności rządu jest za redakcją obecnej konstytucji, ale domaga się pewnego utrudnienia votum nieufności.**

Zmiana składu Sejmu i Senatu jest jego zdaniem **istotną częścią naprawy ustroju.** Zasada proporcjonalności poza ziemiami wschodniemi, a także zasada mechanicznej równości nie są do pogodzenia z celami naszej ordynacji wyborczej.

Likwidacja życia domowego w Sowietach

Jadłodajnie publiczne wydadzą w roku bież. 9.150 miljonów obiadów.

Moskwa. (PAT). Kolegjum ludowego komisarjatu aprowizacji opracowało **plan działalności publicznych jadłodajni.** Jadłodajnie te w ciągu r. 1931 mają wydać **9.150 miljonów porcyj,** przyczem dzienna ilość porcyj wynosić ma w pierwszym kwartale 23 miljony, w drugim kwartale 26½ miljonów, a w trzecim kwartale 33 miljony. Cyfry te najlepiej świadczą o tempie **likwidacji indywidualnych gospodarstw domowych, a temsamem likwidacji życia domowego.**

KATASTROFALNY POŻAR W KOLEKTORZE CHICAGOWSKIM.

Chicago, 14 kwietnia. Podczas dokonywania robót kanalizacyjnych wybuchł z nieznanych na razie przyczyn pożar, **skutkiem czego zaczadzeniu uległ większy oddział pracujących tam robotników, z których 9 poniosło śmierć,** 9 zaginęło a 48 robotników przewieziono do szpitala z objawami silnego zaczadzenia. Kilku robotników przebywa jeszcze w kanale. Istnieją obawy, że podczas akcji ratunkowej zginęło także kilkunastu strażaków.

NOWY RZĄD JAPOŃSKI.

Londyn, 14 kwietnia. Z Tokio donoszą: Hr. **Wakatsuki** utworzył dziś nowy rząd japoński. W skład nowego rządu weszli wszyscy ministrowie poprzedniego rządu z wyjątkiem ministra wojny, którym został generał **Minami** i ministra handlu, którego tekę objął **Tanomogi.**

—o—

Warszawa (PAT). Bilans Banku Polskiego za pierwszą dekadę kwietnia br. wykazuje spadek zapasu pieniędzy i należności zagranicznych a mianowicie zaliczone do pokrycia **zmniejszyły się o 15,820.000 do 240.384.000 zł.** zaś niezaliczone do pokrycia zmniejszyły się o 14,670.000 do 110.346.000. Portfel wekslowy wykazuje **zmniejszenie o 20.247.000 i wynosi 550.847.000 zł.** Obieg biletów bankowych zmniejszył się o 48.873.000 do 1.211.638.000.

—X—

Warszawa (PAT). P. Prezydent Rzplitej przyjął dzisiaj przed południem **wiceprezesa Banku Polskiego dra Maciszewskiego.**

Po zamknięciu kroniki.

NAGŁY ZGON W ŁAŹNI.

Wczoraj o godzinie 6-ej popoł. wezwano Pogotowie ratunkowe do Łaźni Rzymskiej przy ul. św. Gertrudy 19, gdzie w parówce zasłabł nagle jakiś starszy nieznany mężczyzna, mogący liczyć około 65 lat życia. Gdy lekarz dyżurny przybył na miejsce stwierdził już tylko zgon owego mężczyzny. Zwłoki odstawiono do Zakładu medycyny sądowej, policja zaś ma ustalić indentyczność zmarłego, który po za portfelem z gotówką pozostawionym na czas kąpieli w kasie Zakładu, nie miał żadnych dokumentów.

SINTAIR STEEMAN: 27

Dziwne wydarzenia w Kolegjum.

Powesełał, zatarł ręce i podszedłszy do dzwonka, nacisnął guzik.

— Proszę wydać polecenie w kuchni, aby śniadanie przyniosła mi nowa kucharka, sama — rzekł do służącego, który zjawił się na wezwanie.

W oczekiwaniu śniadania, Miette przechadzał się po pokoju, uśmiechając się do swoich myśli.

— No, teraz zdaje mi się, że wpadłem na właściwy trop... Elegancka Regina przyjmuje posadę kucharki, aby być bliżej miejsca wypadku. Cha, cha, doskonale, ale nie uda ci się figiel, moja panno!

Rozległo się pukanie.

— Proszę — zowałał wesoło detektyw, pewny, że ujrzy przed sobą smukłą i wiotką postać eleganckiej osóbki, która go steroryzowała wczoraj w tak niemiły sposób.

Do pokoju wtoczyła się przysadzista jejmość, z czerwonemi policzkami, wydętemi, jak dwa balony, mięsiste, pełne wargi okolone dość pokaźnemi wąsami, podwójny podbródek zakrywał krótką szyję. Trzymała w obu rękach zastawioną tacę... podpierając ją dla większej pewności potężnym biustem.

— Przyniosłam śniadanie — oznajmiła basem i ustawiła na stole dzbanuszki z kawą i mlekiem, miód, złociste pieczywo i masło w maselniczce.

— Dziękuję — bąknął Miette, patrząc osłupiałym wzrokiem na domniemaną Reginę.. Dziękuję pani...

— Jestem Eulalja, do usług — dygnęła z wdziękiem kucharka, mizdrząc się najwyraźniej do detektywa.

— A więc... dziękuję, Eulaljo: — rzekł detektyw, błyskawicznie postanawiając pod dać badaniom nową w kolegjum osobę, bo choć mimo najszczerszych chęci trudno było ją utożsamić z Reginą, jednakże mogła działać w jakiemś z nią porozumieniu. — Widzą, że nie boicie się...

— Czegóżbym się miała bać? Że ten biedak został zamordowany? To mnie nie przestrasza!

— No tak, ale musiliście coś chyba słyszeć w miasteczku co się tu dzieje. Pewnie już mówią o tem szeroko, że kolegjum nawiedzają duchy.

— Duchy?

Eulalja wybuchnęła grzmiącym śmiechem, który przelewał się kaskadami w jej potężnej piersi. Trzęsła się cała z uciechy i podrygiwała na miejscu, patrząc na naiwnego detektywa. Zarażony jej wesołością, Miette, roześmiał się również.

— Widzę, że sam djabeł was nie przestraszy!

— Djabeł? Cha, cha, cha — grzmiała dalej Eulalja. — A toż, chwała Bogu, przeżyłam z nim piętnaście lat... Niech mnie ziemia pochłonie jeśli mój ś. p. mąż nie był wcieleniem samego djabła. A mimo to dawałam sobie z nim radę. Tak, tak, nie chce mi pan wierzyć, piętnaście lat przeżyłam z djabłem, bo niczem innem nie był ten wałkoń, pijak i utracjusz... Zmarło mu się wreszcie, niech mu ziemia lekką będzie, ale to był djabeł wcielony. Dostawał też za swoje, dostawał. Nasz dom, to powiadam panu, było istne piekło... Trząsł się cały dzień od awantur i bijatyki. No i cóż? Widzi mnie pan przed sobą żywą, a temu biedakowi się zmarło. Nie dawałam się mu za życia, o nie, choć jestem przecież tylko słabą kobietą.

Miette spojrzał lękliwie na „słabą kobietę“, która wypełniła swoją osobą trzecią część pokoju i uwierzył bez trudu, że sam djabeł nie dałby jej rady.

— No, ale ja tu z panem rozmawiam, a mam robotę w kuchni — rzekła wreszcie Eulalja, uspokajając się po napadzie wesołości. w jaką ją wprawił swojem pytaniem Miette. — Pójdę już, proszę pić kawę, bo ostygnie.

Po wyjściu kucharki detektyw wyjął notes i zapisał w nim, co następuje: Eulalja Dronsens — wdowa. Mieć ją na oku.

Zasiadł do śniadania, przeglądając jednocześnie paczkę rachunków, które wydobył z kieszeni. W odpowiednich momentach Miette nie gardził maleńkiemi rewizjami, przeprowadzanemi w biurkach profesorów podczas ich nieobecności. Na wszelki wypadek zaznajamiał się z zawartością profesorskich szuflad, uważnie czytając wszystkie papiery, jakie mu wpadły pod rękę. Posługiwał się wytrychem ze zręcznością zawodowego złodzieja i jak dotychczas, żaden z pedagogów nie zauważył, że ich prywatne życie znane jest dokładnie genjalnemu detektywowi.

W tej chwili miał przed sobą papiery artysty malarza Glaise, który udzielał lekcyj rysunków w kolegjum. Były to przeważnie rachunki, opiewające na dość znaczne kwoty. Prawie wszystkie były nieopłacone, choć pochodziły z jednego źródła: ze sklepu z przyborami malarskiemi. Miette wywnioskował, że utalentowany artysta musiał być w kłopotach finansowych już od dłuższego czasu, tem bardziej, że wiele rachunków miało dość odległe daty z przed kilku miesięcy.

Przejrzawszy starannie całą paczkę i upewniwszy się, że profesor Glaise jest nieobecny, detektyw wsunął się do jego pokoju i otworzywszy szufladę biurka, położył rachunki na właściwem miejscu. Zeszedł następnie do hallu, i zapytał któregoś ze spotkanych profesorów o pana Glaise.

— Niema go w tej chwili. Prawdopodobnie poszedł do lasu wykończyć pejzaż. Znajdzie go pan najpewniej na polanie, obok strumyka, gdyż wspomniał mi wczoraj, że maluje tam grupę drzew, posiadających według niego jakieś przedziwne kolorystyczne wartości.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Holeksa, Redaktor naczelny Jan Matjasik. Redaktor odpowiedz. Dr. Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.